Nr. 173 | Kraków, sobota 1 sierpnia 1931 | Należytość pocztowa opłacona ryczałtem | Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 108-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD
ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.676

Czy nie można było przewidzieć?

„Czas" (nr. z 31 lipca) omawia w artykule wstępnym redukcje urzędnicze, omawia w zwykły sobie sposób — prawda z jednej, a popieranie sanacji z drugiej strony — robiąc rozmaite zastrzeżenia, potwierdzając i zaprzeczając, przeplatając swoje wywody słowami „lecz i ale". Nie mamy zamiaru polemizować z temi wywodami, byłby to bowiem daremny trud: kto ma, musi mieć, takie poglądy, tego żadne argumenty i fakta nie przekonają. Chodzi nam tylko o jedno twierdzenie w tym artykule, które nie może zostać bez odpowiedzi.

Pisze „Czas" — na uzasadnienie konieczności redukcji i obniżki płac — że

> „Nie można było przewidzieć takiego spadku dochodów, wywołanego w wysokim stopniu zaostrzeniem kryzysu światowego w ostatnich miesiącach."

Czy naprawdę nie można było przewidzieć? Wystarczy przejrzeć numera choćby „Czasu" ze stycznia—marca br., gdy w Sejmie i komisji toczyła się dyskusja budżetowa, aby się przekonać, że było wprost przeciwnie, niż „Czas" twierdzi. Opozycja — prawa i lewa — nietylko przewidywała, że przedłożony preliminarz 2780 miljonów jest nierealny, ale przestrzegała przed upieraniem się przy tej sumie. Cóż, kiedy ówczesny minister skarbu p. Matuszewski, może i w dobrej wierze, był przekonany, że „tak źle nie będzie", że się jakoś tę sumę wydobędzie, a za opinją ministra poszła, musiała pójść większość sejmowa, która — wbrew opinji Józefa Piłsudskiego — szła na groszowe oszczędności, nie tykając miljonów.

Pamiętamy wszyscy, niedawne to wszak czasy, że p. Matuszewski tuż przed ostatecznem uchwaleniem budżetu zaczął „bremzować"; zaczął sam przychodzić do przekonania i innym to wmawiać, że przecież przehołowano w optymizmie i stąd poszedł ów sławny przepis ustawy skarbowej, którym faktycznie unicestwiono cały budżet, dając rządowi pełnomocnictwo do wykonania go wedle własnego zapatrywania i wedle — możności.

Nie jest zupełnie prawdziwem twierdzenie, że zaostrzenie kryzysu światowego nastąpiło w ostatnich miesiącach. Dlaczego zresztą ciągle się mówi o kryzysie światowym, nie o polskim? Czy zapatrywanie, szerzone przez sanację, że kryzys nasz jest tylko odbiciem i następstwem kryzysu światowego, bez naszych własnych przewinień i niedopatrzeń, ma usprawiedliwić to, co się 1 maja zaczęło i dotychczas się nie skończyło, mianowicie „fryzowanie" budżetu stosownie do pogarszającej się sytuacji?

Przypuśćmy, chociaż jesteśmy innego zdania, że budżet zaczął się załamywać już po uchwaleniu go i to z powodu, jak twierdzi „Czas", zaostrzenia się kryzysu. Co powinien był przewidujący rząd w takim wypadku uczynić, a co rzeczywiście uczynił? Uczynił to, że mechanicznie obciął budżet do 2450 miljonów przez zmniejszenie — także mechanicznie — wydatków, ale nic nie zrobił, aby poprawić stronę dochodów. Wynikło z tego to, czego teraz jesteśmy świadkami: samo zmniejszenie wydatków okazało się niewystarczającem i zamianowano specjalnego trzeciego wiceministra skarbu, którego zadaniem — tak pisma zbliżone do rządu donoszą — jest podnieść dochody czyli przeprowadzić „reformę" podatkową.

Jeżeli, jak mówią, polityka jest sztuką przewidywania, to sanacja nie zdała egzaminu ze swych uzdolnień politycznych. W czasie dyskusji budżetowej lekceważyła głosy opozycji i — przyznajemy — nie mogła inaczej. Jakżeby wyglądała sanacja, gdyby na kilka miesięcy przed swem pięcioleciem przyznała się, że jej gospodarka doprowadziła do tego, że budżet musi być zmniejszony o conajmniej pół miljarda złotych, że — co z tego wynika — żyła nad stan, zdezorganizowała finanse, nie umiała już nie zapobiec kryzysowi, ale bodaj wyciągnąć z już istniejącego konsekwencje?

Można rozumieć ludzką słabostkę nieprzyznawania się do własnych błędów; inna jednak rzecz, gdy się te błędy zrzuca na kogo innego, gdy się sugeruje opinji, że stała się rzecz wedle ludzkiego rozumu nie dająca się przewidzieć, że nie przestrzegano przed popełnianiem nowych i kontynuowaniem starych błędów. Tę właśnie taktykę uprawia „Czas" z niepomyślnym — jesteśmy o tem przekonani — skutkiem: społeczeństwo wie, komu ma do zawdzięczenia, jeżeli się mówi o redukcjach personalnych i zarobkowych, to, czego obecnie jesteśmy świadkami i co będzie miało ciąg dalszy.

Protest przeciw wyborom płockim

W związku z przeprowadzonemi wyborami uzupełniającemi do Sejmu w okręgu Nr. 9 (Płock—Sierpc) został złożony do Sądu Najwyższego protest przeciw pogwałceniu przepisów prawa obowiązującego i domagający się

UNIEWAŻNIENIA PRZEPROWADZONYCH WYBORÓW

w całej rozciągłości, względnie unieważnienia wyboru na posła p. Pomianowskiego (BB) i przyznania odnośnego mandatu najbliższemu kandydatowi z listy Nr. 7. tow. Wicentemu Kępczyńskiemu.

W uzasadnieniu protestu podane są **skandaliczne fakty**, które zdarzyły się podczas obliczania głosów w komisjach. „Oficjalnie" okręgowa komisja wyborcza stwierdziła, że na listy padło:

Nr. 1 — 51.534 głosów — 2 mandaty
Nr. 4 — 31.421 głosów — 1 mandat
Nr. 7 — 49.807 głosów — 2 mandaty

Powyższy wynik wyborów, jak wynika z uzasadnienia protestu, został **sfałszowany** w ten sposób, że przez dopisywanie do liczb dwucyfrowych trzeciej cyfry, dawało BB zysk w setki głosów idący.

Różnica między wynikami wyborów, które zostały „oficjalnie" ogłoszone, a wynikami, które zostały odnotowane przez mężów zaufania, wygląda następująco:

W 64 obwodach, według obliczeń zapadłych w komisji padło na listy Nr. 1 — 8.347 głosów, Nr. 4 15.716 głosów, Nr. 7 — 22.642 głosów.

W drodze podczas przesyłki dokumentów wyborczych z komisji obwodowych przez starostwa do komisji okręgowej, nastąpiły następujące zmiany:

lista Nr. 1 — 27.012 głosów
lista Nr. 4 — 14.363 głosów
lista Nr. 7 — 19.652 głosów (listy Nr.: 7 i 4 straciły).

Sumaryczna różnica „na korzyść" listy Nr. 1 wynosi 18.665 głosów, na niekorzyść listy Nr. 4 — 1.357, a listy Nr. 7 — 3.006 głosów.

Jest rzeczą oczywistą, że różnice te wynikły wskutek

ŚWIADOMYCH FAŁSZERSTW.

A że były fałszerstwa podczas wyborów płockich, świadczą między innemi poniższe fakty:

We wsi Przyborowo Górne uprawnionych było do głosowania 1008 obywateli. Po zamknięciu głosowania okazało się, że miało głosować 100 procent wyborców. Tymczasem w samej wsi Przyborowo nie głosowało 12 osób, a z sąsiedniej wsi Szczytno 20 osób. Jakim więc cudem mogło głosować 100 procent wyborców? Chyba i niewątpliwie dzięki „cudom nad urną".

W komisji obwodowej Nr. 8 na uprawnionych 658 obywateli głosowało 725. Aby wybrnąć z trudnej sytuacji, zniszczono 58 kopert, boć trudno wykazać sto parę procent głosujących. Tymczasem w spisach wyborczych, które znajdowały się w tej komisji i obejmowały 685 nazwisk, w jednym znajdowało się 287 nazwisk wyborców niewykreślonych, w drugim 41.

W obwodzie 1 (powiat Rypiński) na 847 głosujących oddało głos 609 wyborców, tymczasem przy obliczaniu znaleziono 725 kopert z głosami.

W obwodzie Nr. 22 (powiat Płoński) przewodniczący Rzeczkowski wręczał wyborcom koperty, w których znajdowały się „jedynki".

W protokóle z obliczenia głosów obwodu 42 (powiat Płocki) uwidoczniona jest zupełnie wyraźnie **poprawka liczby faktycznie głosujących 672 na 872.** Tak samo w protokole z obwodu Nr. 11 (powiat Rypiński) „poprawiono" liczbę głosujących z 510 na 610, przyczem adnotacja słowa „pięćset" pozostała bez zmian.

Jednem słowem: **cuda jeździły na cudach i cudami poganiały..**

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział IV. Dnia 30 lipca 1931 r. Sygn. IV Pr. 87/31. Sąd Okręgowy, Wydział IV karny w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym, po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną przez Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, a wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 28 lipca 1931 r. konfiskatę czasopisma „Naprzód" numer 169 z daty 28 lipca 1931 r. z powodu treści: 1) artykułu, zamieszczonego na stronie 3 pod tytułem „Oskarżenie przeciw dyktaturom" od słów „Wielokształtne są" do słów „są podobni", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z § 300 u. k.; 2) artykułu, zamieszczonego na stronie 3 pod tytułem „Oskarżenie przeciw dyktaturom" od słów „Co do ochydnych" do słów „w obliczu ludzkości" od słów „może ten tylko" do słów „straszliwej śmierci" i od słów „Czy więźniowie" do słów „potrzebują ochrony", albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z §§ 488, 491 u. k. i art. V ustawy z 17 grudnia 1862 Nr. 8 Dzupp. — II Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych ustępów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód" i w Dzienniku urzędowym. — III. Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. Hubl wr. wiceprezes Sądu Okręgowego; Protokolant: Szymański wr.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Podwyższenie opłat szkolnych

Zapowiedziana przed kilku miesiącami podwyżka opłat szkolnych niedługo nastąpi. Zaprzeczenia, jakie się po zanotowaniu pogłosek pojawiły, okazały się nieścisłe. Należy oczekiwać w najbliższym czasie wydania przez ministerjum oświaty odpowiednich okólników, *podnoszących opłaty szkolne i regulujących wysokość opłat za formalności*, jak wpisowe, świadectwa, opłata za naukę itd.

Narady w tej mierze toczyły się od dość dawna. W jakiej wysokości będą te opłaty ustanowione, narazie trudno dociec.

REDUKCJE W SZKOLNICTWIE

Z różnych stron kraju dochodzą wieści o redukcjach, przeprowadzanych obecnie w szkolnictwie. Zwalnia się ze służby lekarzy i dentystów szkolnych oraz sekretarki szkół, ponadto mnóstwo nauczycieli. Zwolnienia dokonywane są teraz z końcem lipca, gdy wszystkie posady w szkolnictwie prywatnem są już obsadzone. Dla oszczędności przy wszystkich osobach, które mają już prawa emerytalne, stosuje się metodę taką: władza zawiadamia lekarza powiatowego, czy też wojewódzki urząd zdrowia, że ma wątpliwości co do stanu zdrowia danego nauczyciela. Nauczyciel wzywany jest na komisję lekarską i zwykle uznawany bywa za chorego, poczem przechodzi na emeryturę bez poprzedzającego stanu nieczynnego.

Oszczędności czynione w szkolnictwie w ten sposób, że się nauczycieli przedwcześnie posyła na emeryturę, nie są *żadną oszczędnością państwową*, są tylko *sztucznem zmniejszaniem budżetu* oświaty i przerzucaniem wydatków na budżet emerytur.

„Grozi nam wojna światowa"...

Pod takim tytułem ukazała się książka generała Ludendorffa, głośnego dowódcy wojsk niemieckich z czasów ostatniej wojny światowej.

Mógłby ktoś sądzić, na podstawie tytułu, że Ludendorff ostrzega przed nową wojną, że nie chce tej rzezi i nawołuje do pokoju.

Ale nic takiego.

Generał Ludendorff należy przecież do tej szalonej międzynarodówki generałów, dla której wojna jest — sztuką niebiańską. I on jest jednym z tych, którzy rozkoszują się myślą o wojence jak pijak wspomnieniem butelki. Niech przyjdzie! Nie szkodzi. Na cmentarze jest jeszcze miejsca dosyć na ziemi. Tylko jeszcze nie teraz — powiada Ludendorff. Bo gdyby teraz wybuchła, toczyłaby się na niemieckiej ziemi. I takim dodatkiem uzupełnia tytuł swej sensacyjnej książki: „Weltkrieg droht auf deutschem Boden".

Dwie wielkie zbrojne koalicje — przepowiada Ludendorff — rozpoczną w połowie 1932 r. drugą wojnę światową. Europa rozłamie się na dwoje:

Po jednej stronie staną: Francja, Belgja, Polska, Czechosłowacja, Jugosławja i Rumunja; po drugiej: Anglja, Niemcy, Włochy, Rosja, Austrja, Węgry i Turcja.

Zupełnie niezależnie od szowinistycznych intencyj autora tej książki, jego politycznych i wojennych koncepcyj, z któremi ani niemiecka klasa robotnicza ani my nie mamy nic wspólnego, trzeba jednak uznać Ludendorffa w sprawach militarnych za fachowca pierwszej miary i tej części jego dzieła, w której odtwarza obraz przyszłej wojny, poświęcić uwagę ludzi, którzy chcą wojennym fantazjom szefów wszystkich sztabów generalnych nałożyć kajdany pokoju.

Już w nocy pierwszego dnia mobilizacji — pisze Ludendorff — rozpocznie się na wszystkich frontach wschodu, zachodu, północy i południa

WOJNA POWIETRZNA I WOJNA MORSKA.

Wszystkie większe miasta i ośrodki przemysłowe zostaną pokolei zasypane pociskami gazowemi, bombardującemi i wzniecającemi pożary. Płomień wojny rozleje się od pierwszej swej godziny po całej Europie, niszcząc i zabijając wszystko z niespotykaną dotąd siłą i srogością. Zniknie różnica między niebezpiecznym dawniej frontem, zasianym trupami a bezpiecznemi dotąd tyłami. Nowoczesne środki walki poniosą śmierć do każdego zaułka, do każdego kąta. Straty w ludziach pójdą od pierwszego dnia na tysiące.

Techniczna i organizacyjna przewaga wojsk francusko - belgijskich pozwoli im przerzucić się natychmiast na drugą stronę granicy niemieckiej i maszerować już piątego dnia mobilizacji do wnętrza tego kraju. Czesi obsadzają trzeciego dnia mobilizacji Wiedeń. Armja węgierska, szukając oparcia o sprzymierzoną z nią armję włoską, opuści swój kraj, pustoszony ogniem i mieczem. Na czesko-niemieckiej i polsko-niemieckiej granicy toczyć się będą

WALKI UZBROJONEJ LUDNOŚCI,

ponieważ ani Niemcy zajęci głównym frontem francuskim, ani *Polacy* frontem rosyjskim, nie będą mogli rozdrabniać swoich sił. Udział cywilnej ludności w tych walkach spotęguje tylko ich srogość i dzikie roznamiętnienie. Na froncie wschodnim pójdą przeciw sobie dwie potężne armje. Pięć miljonów Rosjan i miljon dwieście tysięcy Turków przeciw *dwom miljonom Polaków* i miljon siedmiuset tysiącom Rumunów. Wojska polsko-rumuńskie cofną się przed liczebną przewagą wojsk rosyjsko-tureckich, żeby się okopać na linji Gdańsk—Bukareszt i czekać na posiłki Francuzów, Belgów i Czechów. A tymczasem armje zachodu w piątym tygodniu mobilizacji *obsadzą Niemcy* po linję Brandenburg—Berlin—Frankfurt.

Kraje będące terenem wojny przedstawiają

JEDNO WIELKIE CMENTARZYSKO.

Trupy i gruzy, śmierć i zniszczenie panują na każdym kroku. Oszalała ze strachu ludność, uciekając z *niebezpiecznych* terenów działań wojennych, *ginie masami z głodu i wycieńczenia* albo przedostawszy się szczęśliwie na *bezpieczne* tyły, pada *ofiarą ataków lotniczych*. Spustoszenie zatacza coraz większe kręgi. Cierpią wszyscy. Nawet państwa neutralne, aż do krajów dalekiej północy, ponoszą olbrzymie straty w ludziach i majątku. Dziesiątki i setki kilometrów ciągną się na wszystkich frontach tereny spustoszone z ludnością doszczętnie wygłodzoną, albo olbrzymie połacie z zdziesiątkowanymi mieszkańcami.

W Czechach, Francji, Belgji, Anglji, wybuchają *rewolucje*, które przeistaczają się w długotrwałe krwawe i mordercze wojny domowe. To co zostało z Niemców, Węgrów, *Polaków*, Rumunów i Jugosłowian nie jest już zdolne do jakiejkolwiek akcji wojennej, ani zorganizowanego oporu. W Rosji podnoszą się masy do obalenia bolszewizmu. Komuniści próbują im stawić czoło. Wszędzie anarchja. Rządy obalone albo pozbawione cienia siły, powagi i autorytetu. Niema nawet z kim mówić i układać się o pokój. Kończy się rola Europy, a narody Azji i Afryki obejmują dziedzictwo tego kontynentu, wijącego się w szponach wojny, rewolucyj i głodu...

Tutaj Ludendorff przymyka oczy. Fantazja sztabu generalnego dalej już nie biegnie. Spuszcza kurtynę i odkłada pióro.

Ale któż z nas nie potrafi podjąć odłożonego pióra generalskiego i pisać dalej, dzieje tej ponurej epopei:

DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ?

Tylko że to, co my socjaliści o wojnie napiszemy, będzie „przesadą histerycznych pacyfistów", będzie „fantazją tchórzliwych cywilów". Więc dajmy temu spokój. Nie chcemy wojenki pozbawiać czaru. Niech zostanie tak piękną i uroczą, jak ją odmalował generał Ludendorff.

Dr. Józef Loos.

Gacek cmentarny dostaje gęsiej skórki...

Nasze artykuły przyprawiają ponoć p. Kolkiewicza o szał wściekłości. Po każdym artykule, odsłaniającym rąbek ukrytej jego „działalności", goni po swoim gabinecie jak opętany, a pod koniec tygodnia wyjeżdża na „odpoczynek" na letnisko i tam na łonie najbliższych szuka ukojenia i pocieszenia... Tylko nie wiemy, u kogo p. komisarz zwalnia się na te perjodyczne wyjazdy i kto opłaca koszta tych „służbowych" wycieczek. Możeby p. Bulanda zechciał to ustalić. Wszak ma pod tym względem szeroką praktykę. Pamiętamy bowiem, jak to za czasów Zarządu Kasy zarówno on, jak później p. Chomicki tygodniami kontrolowali akta Kasy i mimo usilnych poszukiwań nic kompromitującego znaleźć nie zdołali. A więc do pracy panowie z okręgowego urzędu ubezpieczeń! Nie wystarczy wzywać komisarzy do łamania umów, zawartych z pracownikami, ale trzeba samemu, jak to było przed dwoma laty, zabrać się do skrupulatnego przekontrolowania gospodarki p. Kolkiewicza. Materjału jest dosyć!

Jako powód rozwiązania Zarządu krak. Kasy chorych podano m. i., że urzędnicy magistratu oraz Banku Polskiego nie są w Kasie tutejszej ubezpieczeni. A co jest dzisiaj? Magistrat dalej nie ubezpiecza, a urzędnicy Banku Polskiego oraz Zakład Helclów **płacą tylko 20% składek ubezpieczeniowych!** — a p. Kolkiewicz stan taki toleruje! Przecież to skandal, aby zamiast pełnych składek, jak tego wymaga ustawa, płacono tylko 20%! Na jakim to jest oparte przepisie ustawowym? Czy w Kasie chorych można się targować i ustalać dowolne opłaty? Co na to powiedzą robotnicy, którzy muszą płacić pełną, przypadającą na nich część składki? Co na to inni pracodawcy? Czy ustawa dopuszcza jakieś pod tym względem wyjątki?

Niesłychaną jest również sprawa tak zwanych orzeczeń karnych. Są pracodawcy, którzy celowo nie ubezpieczają swych pracowników; są i tacy, którzy przez przeoczenie lub zapomnienie tego nie uczynili. Tym Kasa ma prawo wymierzyć nadpłatę wedle art. 16 ustawy z 19 maja 1920. Otóż dziwną politykę uprawiał w tej dziedzinie p. Kolkiewicz. Zrazu energicznie zabrał się do karania, później ustał w swym zapale, a już zupełnie ucichł w okresie przed wyborami brzeskiemi. Między październikiem a grudniem 1930 r. nie zwoływał komisji, nie chcąc przed wyborami zrażać ludzi do sanacyjnych rządów. Naraził Kasę na olbrzymie zaległości, a bałagan wytworzył taki, że pracodawcy otrzymywali i otrzymują orzeczenia po półtorarocznym okresie (!!). Ilu z nich wyjechało, ilu ludziom nie można było tych orzeczeń doręczyć? **Kasa straciła na tem poważne sumy.**

Ale niedość na tem. Stopniowanie wysokości kar stosował p. komisarz niejednolicie i niesprawiedliwie. Swoim pupilom, ludziom z pod znaku sanacji albo wogóle nie wymierzał żadnych kar, albo stosował niższy wymiar nadpłaty. Znamy fakty, że swoim protegowanym odpisywał kary, mimo, iż ci przez nieubezpieczenie pracowników narazili Kasę na straty (świadczenia) dochodzące wysokich sum. Natomiast nie polecał odpisywać kar ludziom, wykazującym się biedą i nędzą.

Pp. Bulanda i Chomicki niech pokażą, co umieją. Pan Kolkiewicz nie może być nietykalnym! Równa miara dla wszystkich!

Twórczość radosna

A POMOC DLA BEZROBOTNYCH JEST CORAZ MNIEJSZA

Na posiedzeniu Zarządu głównego państwowego funduszu bezrobocia ustalono preliminarz zasiłków na sierpień, według którego z zasiłków korzystać ma w tym miesiącu **tylko 50 tysięcy bezrobotnych**, przyczem przewiduje się na ten cel zaledwie 3,906.000 zł.

W lipcu wydatkowano na ustawowe zasiłki 6 miljonów złotych.

Cyfry te są wymowną ilustracją tego, jak rządy obecne dbają o bezrobotnych.

Wiadomości polityczne

—o—

O BLOK PAŃSTW EUROPY ŚRODKOWEJ

Były premjer rumuński i przywódca stronnictwa chłopskiego Maniu, rozwinął wobec dziennikarzy plan, zmierzający do sanacji stosunków politycznych i gospodarczych w Europie wschodniej. Maniu sądzi, że plan Pan-Europy Brianda byłby wprawdzie idealnem rozwiązaniem istniejących trudności, ale lepiej byłoby utworzyć blok państw Europy wschodniej, który obejmowałby także Austrję i Włochy. Ten blok musiałby istnieć pod „auspicjami" (czytaj: protektoratem) Włoch i Francji, a pierwszem jego zadaniem byłaby sanacja stosunków w rolnictwie. Dalej Maniu wyraził pogląd, że powrót Habsburgów do Węgier naraziłby równowagę europejską. Francja i Włochy także nie mogą zgodzić się na powrót Habsburgów, a to odnosi się także do Niemiec.

LLOYD GEORGE WYCOFUJE SIĘ Z ŻYCIA POLITYCZNEGO?

Jak wiadomo, przywódca liberałów angielskich Lloyd George przed kilku dniami poddał się operacji nerek. Operacja się powiodła, lekarze rokują mu rychły powrót do zdrowia. Lekarze żądają jednak, aby leader liberałów bodaj na cztery miesiące wycofał się z życia politycznego. Lloyd George zdecydował się na to i zamierza po wyzdrowieniu udać się w podróż naokoło świata, o której już dawno marzył.

Kongres Międzynarodówki socjalistycznej

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA PRAWNIKÓW-SOCJALISTÓW

OWACJE DLA TOW. LIEBERMANA

We środę 29 lipca międzynarodowa konferencja prawników-socjalistów obradowała dalej. Tow. Eisler (Austrja) przedłożył projekt rezolucji w sprawie praw więźniów politycznych. Nad projektem tym wywiązała się dyskusja, w której omawiano obszernie stosunki w więzieniach **polskich**, a w szczególności traktowanie więźniów **w Brześciu nad Bugiem.** Szczegółów dyskusji podać nie możemy ze względu na cenzurę.

W czasie dyskusji wszedł na salę tow. dr. **Lieberman**, który został powitany **żywiołową owacją.** Przedmiotem burzliwych owacyj był tow. Lieberman już we wtorek, zarówno na posiedzeniu komisji politycznej, gdzie jego ukazanie się na trybunie zostało powitane huraganem oklasków, który długo, długo nie chciał się skończyć, jaki i na wiecu w dzielnicy Hietzing, gdzie robotnicy wiedeńscy powitali go wybuchem żywiołowego entuzjazmu.

Konferencja prawników przerwała na chwilę obrady, aby uchwalić jednogłośnie **deklarację solidarności z tow. Liebermanem i jego współwięźniami.**

Rezolucja tow. Eislera, która została również jednogłośnie przyjęta, żąda by wszystkie osoby, więzione z powodu politycznej i społecznej działalności, musiały być traktowane jako więźniowie polityczni **ze wszelkiemi względami i ulgami**, jakie współczesna kultura dawno już więźniom politycznym przyznała. Uwięzienie z powodu działalności politycznej winno być dopuszczalne tylko na podstawie uchwały niezawisłego sądu z wyjątkiem wypadków schwytania na gorącym uczynku, lub w ucieczce. Polityczni więźniowie muszą mieć w każdem stadjum śledztwa prawo wolnego wyboru obrońcy, a jeśli są cudzoziemcami prawo wyboru obrońcy ze swej ojczyzny.

Konferencja uchwaliła również jednogłośnie rezolucję, protestującą

PRZECIW METODOM, STOSOWANYM PRZEZ OBECNE RZĄDY W POLSCE

(wyrażenia użyte w rezolucji są zupełnie inne, ale ponieważ uległyby konfiskacie, zastąpiliśmy je omówieniem), oraz poruczającą prezydjum Międzynarodowego Związku prawników - socjalistów śledzenie stosunków w więzieniach krajów niedemokratycznych, **z Rosją włącznie.** Znęcanie się nad więźniami politycznymi **w więzieniach rosyjsko-sowieckich** było obszernie omawiane na konferencji.

Konferencja uchwaliła także jednogłośnie rezolucję w sprawie prawa azylu dla zbiegów politycznych, żądającą, by zbiegowie polityczni nie byli wydawani nawet w tym wypadku, gdy się ich oskarża o rzekomo popełnione zwykłe przestępstwo dla upozorowania żądania ekstradykcji, by ograniczenia w dopuszczeniu cudzoziemców do zarobkowania nie stosowały się do korzystających z prawa azylu, by wydalenie azylanta mogło mieć miejsce tylko po prawomocnym wyroku sądowym za ciężkie przestępstwa, popełnione w czasie korzystania z azylu, — by od odmowy prawa azylu przez władze administracyjne przysługiwała zbiegowi apelacja do niezawisłych sądów, wyrokujących na podstawie jawnej rozprawy, wreszcie, by dezerterzy wojskowi byli również traktowani jako zbiegowie polityczni.

Wkońcu jednogłośnie została przyjęta uchwała żądająca

ZNIESIENIA KARY ŚMIERCI

Do prezydjum Międzynarodowego Związku prawników-socjalistów wybrani zostali następujący tow.: Emil Vandervelde (Belgja), Jan Longuet (Francja), Karol Renner (Austrja), Kurt Rosenfeld (Niemcy), Emanuel Modigliani (emigracja włoska), Bohy (Belgja), **Herman Lieberman** (Polska), Franciszek Soukup (Czechosłowacja — czeska partja socjalistyczna) i Ludwik Czech (Czechosłowacja, niemiecka partja socjalistyczna). Trzej ostatni są nowymi członkami prezydjum, inni zasiadali już dotąd w prezydjum.

* * *

KONFERENCJA CHŁOPÓW-SOCJALISTÓW

We wtorek 29 lipca odbyła się w Wiedniu międzynarodowa konferencja chłopów-socjalistów. — Reprezentowane były socjalistyczne organizacje wiejskie: Austrji, Niemiec, Polski, Czechosłowacji, Węgier, Rumunji, Bułgarji, Grecji, Finlandji, Belgji i Francji, oraz poalesjonistów z Palestyny, rosyjskich eserów na emigracji i emigracji armeńskiej. Przewodniczył tow. Leibl (Czechosłowacja). Uchwalono rezolucję, wzywającą Międzynarodówkę Socjalistyczną do zwrócenia uwagi partyj socjalistycznych na znaczenie socjalistycznego ruchu małorolnych chłopów i na zagadnienia polityki agrarnej i propagandy na wsi, oraz do postawienia sprawy rolnej na porządku dziennym najbliższego Kongresu Międzynarodówki, ewentualnie zwołania specjalnej socjalistycznej konferencji rolniczej.

* * *

KOMISJA GOSPODARCZA

Przewodniczył **Mertens** (Belgja), zastępca Grimm (Szwajcarja). Zagaja obrady **Fryderyk Adler**, poczem wywiązuje się dyskusja o zadaniach komisji i o rezolucji, która ma być przedstawiona Kongresowi.

Przemawiają: **Wibout** (Holandja), domagający się konkretnych środków walki z kryzysem gospodarczym, **Renner** (Austrja) przedkłada projekt rezolucji, jako podstawę do dyskusji. **Toni Sender** (Niemcy), **Hilquit** (Ameryka), wywodzi, że kryzys obecny zawiera wprawdzie wiele elementów dawnych kryzysów, ale mimo to stanowi całkiem odrębny kryzys, **Wauters** (Belgja) jest zdania, że ma się do czynienia z kryzysem całego systemu kapitalistycznego, że z kryzysu gospodarczego należy uczynić kryzys sumienia kapitalizmu.

W dalszej dyskusji przemawiali: **Alter** (Bund w Polsce), Peyer (Węgry), Hamilton (Anglja), Panken (Ameryka), Schmidt (Holandja), Grimm (Szwajcarja), **Daniel Gross** (Polska), który podkreślił znaczenie upadku kapitalizmu. Państwa winny przedewszystkiem przejąć handel międzypaństwowy. Gerson (Polska), Wigfors (Szwecja), Garwy (Rosjanin), Grassman (Niemcy), Sandham (niezależna partja pracy).

Wkońcu wyłoniono komisję wnioskową, do której weszli: Toni Sender, Renner, Hamilton, Wauters, Wibaut, Sandham.

* * *

KOMISJA ANTYFASZYSTOWSKA

Komisja do walki z faszyzmem wybrała na przewodniczącego **Deutscha**, na zastępcę **Kalnina** (Łotwa).

Ellenbogen (Austrja) wygłosił referat o polityce zagranicznej faszyzmu i wykazał, że faszyzm z konieczności musi prowadzić politykę wojny. Zadaniem wszystkich organizacyj, zwalczających faszyzm jest demaskowanie tej polityki wojennej i walka z nią. Organizacje międzynarodowe robotników winne się popierać w walce z faszyzmem, rzeczą decydującą jest jednak, by siły antyfaszystowskie w każdym kraju same udaremniały wzrost faszyzmu.

Deutsch (Austrja), referował o metodach walki obronnej przeciw faszyzmowi. Na podstawie licznych przykładów dowiódł, że faszyzm w każdym kraju odmienne ma oblicze. Nie można tedy wysunąć jednej metody walki dla wszystkich krajów. Jest jednak rzeczą niezbędną, by poszczególne organizacje podzielały się doświadczeniem, poczynionem w walce z faszyzmem i dostosowały je do warunków swych krajów.

Nad referatami wywiązała się dłuższa dyskusja, w której przedstawiciele poszczególnych krajów zdawali sprawę z niebezpieczeństwa faszyzmu i określali swój stosunek do referatów.

W poniedziałek popołudniu odbył się dalszy ciąg obrad w postaci **konferencji przywódców zbrojnych związków sportowych z międzynarodową komisją fachową sportu zbrojnego socjalistycznej Międzynarodówki sportowej.** Komisja ta uchwaliła wprowadzić także agendę strzelania i zmienić swą nazwę na „Międzynarodową komisję fachową sportu zbrojnego i strzelania".

* * *

KOMISJA ORGANIZACYJNA

Komisja ta zajmuje się sprawozdaniem o działalności Egzekutywy i sekretarjatu Międzynarodówki, oraz sprawami organizacyjnemi.

Na przewodniczącego wybrano **Dannenberga** (Austrja).

Fryderyk Adler i **Roosebroech** uzasadnili wnioski Egzekutywy, by powiększyć liczbę członków Egzekutywy z 41 na 50.

Komisja zgodnie z propozycjami Egzekutywy uchwaliła zaproponować Kongresowi, by liczbę angielskich i niemieckich przedstawicieli Egzekutywy podwyższyć z 3 do 4, liczbę austrjackich i włoskich z 2 do 3, a Czechosłowacji z 1 do 2.

Pozatem każda partja należąca do Międzynarodówki ma korzystać z prawa wysyłania przynajmniej jednego przedstawiciela **z głosem doradczym.**

Wreszcie uchwalono, że wyższa liczba delegatów na przyszłe Kongresy wynosić będzie 80, zamiast jak dotychczas 60.

—ooo—

Przegląd prasy

Co w Mławskiem uchodzi za zgromadzenie? — Uwstecznianie życia.

Nie przeciwnik sanacji, lecz owszem, czciciel Belwederu, hr. Skrzyński ubolewa nad biernością naszej polityki zagranicznej.

Wobec coraz smutniejszej sytuacji gospodarczej wewnątrz kraju prasa BB już tylko jednym macha argumentem: bez sanacji byłoby jeszcze gorzej, bo nie byłoby „radosnej twórczości"... Wzrasta wciąż ilość ludzi, idących jakby za pogrzebem wszystkich swoich potrzeb życiowych...

Zdawałoby się, że w takich warunkach będzie się ze strony sanacyjnej unikało przynajmniej metod „jeżowych rękawic" jak mówiono w Rosji. Tymczasem w prasie powtarzają się bez przerwy wiadomości, świadczące, że oliwy nie na receptę kojącą się dolewa...

Oto np. w naczelnym organie ludowców „Zielonym Sztandarze" czytamy:

> „Starostwo mławskie nie zezwoliło na odbycie w Kuczborku zjazdu delegatów Stronnictwa Ludowego „ze względu na spokój i bezpieczeństwo publiczne". A miejscowa policja w trosce „o spokój i bezpieczeństwo publiczne posunęła się tak daleko, że wkroczyła do prywatnego mieszkania działacza ludowego p. Gołębiowskiego, do którego przyszło 2 (dosłownie: dwu!) innych ludowców z powiatu, Uciński i Targoński i uznawszy, że to jest *„zgromadzenie"* we trzech, zakazała go, *żądając by Targoński i Uciński natychmiast wyjechali z Kuczborku.* Widocznie policja doszła do przekonania, że i ta konferencja we trzech w prywatnem mieszkaniu obywatela „zagraża spokojowi i bezpieczeństwu publicznemu".
>
> Jestto widoczne i niewątpliwe nadużycie władzy, widoczna i niewątpliwa szykana w stosunku do Stronnictwa Ludowego. Nie jest ona pierwsza, ani zapewne ostatnia. Nie jest nawet najjaskrawsza może, czy to w porównaniu z takim Brześciem, czy z zbójeckim napadem, dokonanym kilka tygodni temu na posłów ludowych przez bandę pod przewodnictwem urzędnika powiatowego Łęskiego i przy użyciu urzędowego samochodu sejmikowego".

Tygodnik ów pisze dalej:

> Jesteśmy w opozycji *do rządu*, ale nie jesteśmy i nie chcemy być w opozycji *do państwa.* To też z najwyższym niepokojem i najgłębszą troską patrzymy na to, jakie skutki *dla państwa* dają tego rodzaju metody. Jest naszem prawem i naszym obowiązkiem dzwonić na alarm, ostrzec raz jeszcze tych, którzy za to, co się dzieje, ponoszą odpowiedzialność. Nie wolno zabijać w masach resztek poczucia prawa — a resztek tych jest już nie dużo! Nie wolno zabijać resztek wiary, że w ramach prawa może wieś walczyć o polepszenie losu, który jest dziś straszny — bez przesady: straszny!

* * *

„Robotnik" w artykule wstępnym podkreśla fakt jak uwstecznia się obecnie życie w Polsce, a co za tem idzie, zacieśnia i uwstecznia postulaty. Podaje przytem parę przykładów: Lata poprzednie obejmowały obowiązkiem szkolnym — według rządowych enuncjacyj 80 do 92% dzieci w wieku szkolnym. Toczyła się walka o te *8 do 20% dzieci, będących poza szkołą.* Tymczasem:

> „Rok szkolny 1930/31 przyniósł walkę *o utrzymanie poprzedniego stanu*, gdy już wiosna 1931 roku wytworzyła w strukturze psychiki społecznej *wsteczną* walkę o pomieszczenie *choćby 70% dzieci*, a lato tegoż roku uwsteczniа dalej psychikę społeczną i niesie z sobą walkę *o utrzymanie etatów nauczycieli* w chwili wzmożonego przyrostu dzieci, *zamiast walki postępowej o powiększenie etatów* przynajmniej o 20 tysięcy.
>
> Podobne fazy przechodzi myśl wieśniaków, którzy starali się o otwarcie choćby agencyj pocztowych, które teraz im pozwijano. Cofnęli się i oni w rozwoju kulturalnym na kilka lat, bo *znów będą musieli podjąć walkę, która już dawno przeprowadzali*".

A wymieniając to wszystko, co trzeba będzie zdobywać nanowo, nie zapomina artykuł „Robotnika" — porzuciwszy szczegóły — i o walce „o przywrócenie *poszanowania prawa* i przywrócenie moralności społecznej".

Z letnisk i uzdrowisk

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Swoszowice, w lipcu.

Gdy kryzys gospodarczy łamie po kieszeniach i grzechem przepłacać zagraniczne paszporty na wyjazd, a po kościskach reumatyzm połamuje i w „stawach puchnie", nieźle wybrać się do naszego, polskiego kąpieliska i ponurzać się w siarce, dać się wymasować miłej i wprawnej w tej robocie osobie, wypocić się po takim balu i doprowić zdrowia choć krzynę.

W Polsce nie brak kąpielisk siarczanych i bardzo skutecznych. Rej w nich wodzi nasz Busk i Solec, tylko z połączeniami kolejowemi dość marnie i do Buska np. z Kielc sunąć trzeba autobusem całe 50 kilometrów. O dobrych połączeniach są w Małopolsce Pustomyty, Lubień, Krzeszowice i Swoszowice.

Swoszowice mają stację kolejową od Zakładu kąpielowego odległą nieduży, spacerkowy kawałek i leżą na linji kolejowej Kraków—Sucha. Z pociągów korzystają kuracjusze pozakrakowscy, bo Krakowianie korzystają z często kursujących autobusów i te ich zawożą aż pod same łazienki. Odległość Swoszowic od Krakowa jest tak niewielka, że wielu kuracjuszy zamieszkuje w Krakowie i z Krakowa jeździ sobie do kąpieli, w Krakowie ma lekarzy, jakich dusza zapragnie, w Krakowie ma zabiegi lekarskie, ma planty, parki, las Wolski i jeszcze na Batycką poleci do „Bagateli", by się przypatrzeć „Miss Polonji", bo to i reumatyków bierze. Stąd też i nie dziw, że Swoszowice ciągle są... Swoszowicami i nie inklinują do nadzwyczajnego rozwoju. Stoją w mierze i w rozwoju ale i w skuteczności. Tu i ówdzie widzi się wysiłki na lepsze i starania w możliwości warunków, ale rozpędu w rozbudowie Zakładu nie widać. Zablisko Krakowa, jakby na przedmieściu.

A jednak ludzie na nic nie patrzą tyle, co na skuteczność wód i leczenia. Mają rację. Tanim kosztem wygania się tu i reumatyzmy i inne przypadłości, tanim kosztem i zamieszka się tu i pożywi, ale niema tu pola do zabaw, flirtów i „sezonowych miłości". Jest miły park dla spaceru, dla wypoczynku, dla poczytania „złotowych" numerów „Naprzodu", czy pożytecznej, czy „dobrej" książki. Co najwyżej wyczynią ludziska jaki festyn z loterją fantową i komu wolno popić, popije piwska lub innego trunku mniej lub więcej alkoholowego. Ale i tak dobrze. Kuracjusze, myślący o leczeniu tylko, więcej zadowoleni ze skarbów natury, jak z tego, co ludzie wymyślą dla wygarnięcia z nich grosza. Całą myślą leczenie i zdrowie. Temu celowi służą Swoszowice dostatecznie, wystarczająco.

Koszta leczenia skromne i poprostu niewarto sobie zasmradzać mieszkania w domu sporządzanemi kąpielami z wątroby siarczanej, ani nacieraniami mniej lub więcej przyjemnie pachnącemi. Niewarto, gdy się ma to kąpielisko pod nosem. Wód poddostatkiem, nie potrzeba ich podlewać deszczówką, jak to na szerokim świecie praktykują, kąpiel sporządzą uczciwie i czysto, o odpowiednią temperaturę się zatroszczą, a jak zrobi się miłą minkę, czy oczko milsze do istoty pielęgnującej, zadowolenie przejmie zupełne.

Wojna, w której tysiące ludzi przeleżało się w okopach, dostarczyła kąpieliskom siarczanym dosyć kuracjuszy. Polska jest w tem położeniu, że ma ich kilka i jakby dla wszystkich według zamożności, potrzeby i wygody przeznaczone. — W ciężkich czasach i te wystarczą i nie potrzeba wybierać się na zagraniczne. Według stawu grobla. Skutecznością leczenia nie przewyższają naszych żadne, a dla zdziadowanych nietylko Krakowian i Swoszowice wystarczą. Za blisko Wam, jedźcie do Buska. Macie dzieci do specjalnego leczenia przeznaczone, jedźcie pod Busk do sanatorjum owego słynnego filantropa dra Starkiewicza, który istnych dokazuje cudów i w leczeniu chorób i w rozwoju swego genjalnego pomysłu, wspaniałego przybytku zdrowia, sanatorjum „na Górce". Społeczeństwo kiedyś dopiero oceni jego zasługi, postawi mu pomnik wieczny... w postaci powiększonego sanatorjum. Oby się tego rychło doczekał.

Czy nie byłoby komu z naszych lekarzy postawić takiego sanatorjum w Swoszowicach? Dla dorosłych! Swoszowice lub Krzeszowice na to się zupełnie nadają. Szukajmy za drugim Starkiewiczem. Bardzo będzie trudno znaleźć takiego.

St. Sz.

Ruch kolejarski

PORAŻKA BEBESYNÓW W DZIEDZICACH

W dniu 28 lipca rozkolportowano na terenie Dziedzic w miejscach służbowych ulotkę, zapowiadającą na 29 lipca wiec kolejarzy, zwoływany przez CZK (centr. Zw. kolej.). Pod fałszywem nazwiskiem wynajęło salę u p. Schnebauma, gdzie zebrało się około 300 kolejarzy ZZK, ZZM i ZKP. Zebrani domagali się wyboru prezydjum ze zgromadzonych. Wobec sprzeciwu agitatorów sanacyjnych skończyło się na zagajeniu, gdyż zebrani zajęli wobec nich wrogie stanowisko, powstał zgiełk, który zlikwidował właściciel sali, odmawiając udzielenia sali, albowiem ten, na którego nazwisko wynajęto, nic o tem nie wie i nie jest obecny. CZK-owcy próbowali zatrzymać na sali chętnych wysłuchania sprawozdania z ich „działalności", jednak właściciel sali do tego nie dopuścił. Powstała wielka awantura, tak, że CZK-owcy zmuszeni byli *chyłkiem wynosić się* w obawie o skórę, zapraszając po drodze, by chętni udali się na stację do lokalu KPW (kolej. przysp. wojsk.). Zgromadzeni na sali wznosili okrzyki na cześć tow. Bol. Limanowskiego i Daszyńskiego. Zagrzmiał „Czerwony Sztandar".

Miejscowi naganiacze CZK, jak Sierpina i Boczarski znikli jak kamfora, pozostawiając przyjezdnych „zbawicieli" kolejarzy ich losowi, który niebardzo był im przychylny, gdyż na ulicy otoczył ich tłum około 400 ludzi, wygrażając się im, że nie przez Dziedzice droga na Maderę. Ktoś z zebranych krzyknął, że idą bezrobotni, co wystarczyłoby, by sanacyjni „wybawiciele" zakasali poły i szukali schronienia w budynku stacyjnym, by nie odebrać należnych im honorów od tych, których swą rozbijacką robotą pomogli sanacji zepchnąć na dno nędzy.

Między innymi jako filary CZK przyjechali do Dziedzic dwie podpory na okrasę Antoś Kieliszek z Błachutowic i Jasio Różaniec z Chołubowic, z których jeden strasznie oburzał się po powrocie do Krakowa, że ZKP-owcy w Dziedzicach „także śpiewali „Czerwony Sztandar".

ROZWŚCIECZONY ZKP-OWIEC W ZEBRZYDOWICACH

Na terenie Zebrzydowic poznali się członkowie ZKP na farbowanych lisach, którzy prowadzili ich ku wyzwoleniu „prosto w las", by tam ukrócić ich doczesne cierpienia wywołane „kompresją budżetu". Zaczęli swym przewodnikom pokazywać plecy, opuszczając ich szeregi, co wyprowadziło Jewułę Michała z równowagi a nie znajdując innych argumentów na wstrzymanie masowej dezercji, próbuje spokojnych obywateli teroryzować nawet w służbie na terenie kolejowym, licząc na bezkarność i okazywaną ze strony władz pobłażliwość. Pan ten napada w służbie na pracowników, wyzywając ich od świń, szubrawców, komunistów, szkodników państwa, antypolaków, wygrażając im, że pójdą do kryminału. (ZKP to państwo a za dezercję z niego „kryminał").

Ładne czasy nastały, niema co mówić. Wszyscy uczciwi ludzie to czują, nic też dziwnego, że od parszywych baranów uciekają zawczasu owce co zdrowsze, widząc swój bliski koniec „w lesie". Radzimy p. Jewule i jemu podobnym, by nie przeholowali, licząc na bezkarność, gdyż trafić mogą na krewkiego, który sprawiedliwość wymierzy sobie z miejsca w obronie honoru robotniczego i godności obywatelskiej.

Dalsze szczegóły afery Powelski-Musiał-Święty

Współoskarżony za oszustwa na szkodę członków mysłowickiej Kasy budowlanej, b. oficer Skupieński, podczas składania zeznań u sędziego śledczego w Katowicach okazał *skruchę* i oświadczył, że działał w nieświadomości i pod wpływem prezesa Rady nadzorczej, Michała Musioła i Otto-Powelskiego. W kasie był tylko urzędnikiem, wykonującym ślepo polecenia swej władzy przełożonej. Nie poczuwa się do żadnej winy, a całą odpowiedzialność za gospodarkę w Kasie składa na Musioła i Otto-Powelskiego. Po zeznaniach tych Skupieński zwolniony został przez sędziego śledczego z więzienia śledczego.

Akt oskarżenia zarzuca byłemu dyrektorowi Świętemu między innemi, iż pobrał z Kasy dla siebie 80 tysięcy złotych pożyczki, pozatem 50 tysięcy zł. dla nieistniejącego wogóle Maksymiljana Skrzydły, a wreszcie 50 tys. zł. rzekomo dla niejakiego Stefana Grzywny, a w rzeczywistości dla żony swej, Frydy Świętowej.

Dalej Święty nie wpłacił przepisanej statutem kwoty 12 tys. zł. oraz 1,600 zł. na wkładki oszczędnościowe i koszta administracyjne, tak, jak to praktykowano w stosunku do innych członków Kasy. Święty i jego wspólnicy wyrządzili szkodę 1.700 członkom Kasy

NA OGÓLNĄ KWOTĘ 300 TYS. ZŁ.

Rozprawa odbędzie się w dniu 17 sierpnia br. O zwolnieniu z więzienia śledczego Musioła i Powelskiego do rozprawy niema mowy. Okazało się bowiem, że jeden i drugi w czasie toczącego się śledztwa usiłował wszelkiemi sposobami śledztwo to sprowadzić na błędne tory.

KRONIKA

TUR

WYCIECZKA TUR DO KOBYLAN

W niedzielę 2 sierpnia urządza TUR wycieczkę do pięknego wąwozu w Kobylanach. Równocześnie wycieczka zwiedzi obóz letni czerwonych harcerzy TUR w Kobylanach. Uczestnicy wycieczki wyjadą z dworca Zachodniego o godz. 8 rano do Zabierzowa, a stąd furkami do Kobylan. Zbiórka o godz. 7'30 rano przed dworcem Zachodnim. Powrót o godz. 7 wieczór. Karta uczestnictwa w wycieczce 2 zł. 50 gr. Jedzenie należy wziąść ze sobą. W razie niepogody wycieczka odbędzie się w następną niedzielę tj. 9 sierpnia. Zgłoszenia na wycieczkę przyjmuje tow. wicepr. Czerwieniec codziennie od 5—7 popołudniu w Administracji „Naprzodu".

—ooo—

Przed Międzynar. „Tygodniem Esperanckim" w Krakowie

Uroczyste otwarcie kongresu odbędzie się w obecności przedstawicieli państwa i miasta dziś w sobotę o godz. 18'30 wieczorem w wielkiej sali „Domu katolickiego", który przybrany zostanie we flagi wszystkich państw, biorących udział w kongresie i w zielone sztandary esperanckie z zieloną gwiazdą na białem polu. W niedzielę o godz. 9 rano w kościele N. P. Marji odprawione będzie nabożeństwo z kazaniem w języku esperanto. Również w zborze ewangelickim i w synagodze odbędą się nabożeństwa. Po nabożeństwie wyruszy manifestacyjny pochód Esperantystów na ulicę Niecałą, gdzie nastąpi uroczyste przemianowanie ulicy Niecałej na ulicę dra Ludwika Zamenhofa, twórcy Esperanta. Po południu odbędą się wycieczki w okolice Krakowa i do lasku Wolskiego. Poniedziałek wypełnią posiedzenia plenarne i poszczególnych sekcyj i wykłady „Letniego Uniwersytetu" esperanckiego, a wieczorem odbędzie się koncert międzynarodowy Esperantystów w Starym Teatrze ze współudziałem słynnej śpiewaczki Ady Sari, która odśpiewa szereg pieśni esperanckich i różnojęzycznych oraz chóru „Echa".

We wtorek odbędą się posiedzenia „Universala Esperanta Associo" (Powszechnego Stowarzyszenia Esperantystów) tj. władzy naczelnej Esperantyzmu z siedzibą w Genewie, posiedzenia „Literatura Mondo", pacyfistów, „Letni Uniwersytet" i w. in., a wieczorem odbędzie się festival muzyki polskiej na Wawelu, ze współudziałem Ady Sari, chóru „Echa" pod batutą p. Bolesława Wallek-Walewskiego i orkiestry symfonicznej.

We środę przed południem szereg posiedzeń Tekl (Tutmonda Esperanta Kuracista Associo), tj. lekarzy esperantystów, japońskiego „Oomoto", „Unji wszechludzkiej" itp., a wieczorem odbędzie się „bal narodów" w Starym Teatrze, gdzie wystąpią zagraniczni goście w swych strojach narodowych.

Resztę dni tygodnia wypełnią plenarne posiedzenia, prace poszczególnych związków i zawodów, poczem dnia 8 sierpnia nastąpi uroczyste zamknięcie kongresu i uczestnicy kongresu wyjadą na wycieczki do Tatr, Pienin, Warszawy, gdzie odbędzie się Zjazd pozakongresowy i nakoniec do Białegostoku, gdzie nastąpi uroczyste złożenie kamienia węgielnego pod pomnik twórcy Esperanta dra L. Zamenhofa.

—ooo—

Z MUZEUM NARODOWEGO. Dyrekcja Muzeum Narodowego podaje do wiadomości, że wystawa malarzy polskich (krajobraz i kwiaty) ze zbiorów Feliksa Jasieńskiego, mieszcząca się przy ul. Szczepańskiej 11, będzie otwarta od 1 sierpnia tylko w niedziele i święta od godz. 10 do 14 aż do odwołania.

„POMOCNICY" W WYRABIANIU WIZ PASZPORTOWYCH. Aresztowano na pl. Matejki Wiktora Gonka, Jana Bielewicza i Antoniego Kośnicę, wszystkich z Warszawy, którzy osobom idącym do konsulatu niemieckiego oferowali pomoc w wyrobieniu wizy. Oszustw dopuszczali się w ten sposób, że odbierali kopertę z dokumentami i pieniędzmi, w którą zamiast pieniędzy sprytnie wsuwali kartki papieru.

KRADZIEŻ W MIESZKANIU. Szymonowi Przeworskiemu, cholewkarzowi, skradziono z mieszkania przy ul. Wilga 18, dnia 30 lipca po południu 9 srebrnych puharków oraz srebrną torebkę damską, wartości około 200 zł.

SZEŚĆ PAR BUCIKÓW SKRADZIONO na szkodę firmy Bata, po wybiciu uprzedniem szyby w oknie wystawowem sklepu przy ul. Florjańskiej.

P. JUL. LIEBESKIND NIE CZYTA GAZET, i nie wie o kradzieżach dokonywanych przez otwarte okna. Albo też nie zagląda do kroniki, bo czyż pozostawiłby otwarte okno w czasie swej nieobecności w mieszkaniu na parterze? Ta lekkomyślność kosztuje go 300 zł., gdyż, jak się żali, skradziono mu przez *otwarte* okno ubranie z 3 wekslami na 40, 50 i 50 zł. oraz torebkę damską.

JAN GUZIK, blacharz ze Skawiny, o którym wczoraj donieśliśmy, że spadł 30 lipca podczas pracy z dachu budującego się domu wycieczkowego przy Al. 3 Maja, zmarł w szpitalu skutkiem odniesionych ciężkich obrażeń. Guzik pracował *bez zabezpieczenia* i przypłacił to życiem.

I PIERWSZE PIĘTRO NIEPEWNE! Złodziejom nie wystarcza już, że mają do dyspozycji partery z pootwieranemi oknami, sięgają już do pięter! Jedyny to dziś, za ery sanacji, „przemysł", który jest w pełni rozkwitu — przemysł złodziejski. Oto Marjan Fichter, zam. Kraszewskiego 23, zgłosił, że 31 lipca o godz. 3'10 rano, jakiś wczesny „ptaszek" przystawił drabinę do otwartego okna jego mieszkania na I piętrze i skradł mu spodnie z portfelem zawierającym 200 zł. oraz koszulę. Strata ogółem wynosi 300 zł.

SŁUCHAWKI ZNALAZŁY WRESZCIE SWEGO „SŁUCHACZA". Firma „Radjoświat" p. Józefa Freya przy ul. Florjańskiej 3, posiada w sieni tego domu gablotkę, w której wystawia sprzęt radjowy, a między innemi słuchawki. Słuchawki bez słuchaczy, to marnowanie czasu i towaru, pomyślał sobie jakiś rzezimieszek i otworzywszy dobranym kluczem gablotkę zabrał z niej 6 par słuchawek wartości 170 zł. Więc nie jest tak źle u nas, słusznie twierdzi sanacja, „zbyt" na towar jest, nawet na towar luksusowy... Wyodrębniamy się więc „gospodarczo" od „zbankrutowanej" Europy! Zasługa sanacji!

SKUTKI NASTROJÓW WOJENNYCH. Piszą dziś często o awanturach, wyprawianych przez sanacyjnych „strzelców". By awanturnictwo nie pozostało wyłącznie ich przywilejem, postarali się ludziska na ul. Barskiej o awanturę, która przeszła w krwawą bójkę — wszystko na tle osobistych porachunków, bo to dziś takie czasy, że górą osobiste historje i że „silne indywidualności" wodzą rej. Otóż Jan Walkiewicz (oczywiście!) lat 23, zamieszkały w Ustroniu, nie czekając aż Leon Morawski zjawi się gdzieś na ustroniu, przyszedł do niego i w czasie bójki ugodził go kilka razy dłutem w piersi i głowę, raniąc ciężko. Wezwane pogotowie ratunkowe opatrzywszy Morawskiego, przewiozło go do szpitala św. Łazarza. Walkiewiczowi pomagał w tem wojowniczem dziele Eugenjusz Piter, lat 32, z ulicy Emaus, oraz żona Walkiewicza, która biorąc udział w bójce, biła i kopała ciętą dłutem ofiarę, przyczem wybiła szybę w mieszkaniu Morawskiego, zamieszkałego przy ul. Barskiej 54. Awanturników przytrzymano.

PILNOWAĆ ROWERÓW! Podobnie jak z właścicielami mieszkań parterowych, którzy pozostawiają okna otwarte na noc, narażając się na kradzieże, ma się sprawa z posiadaczami rowerów. Ufni zapewne w pomoc niebiańskich aniołów-stróżów, załatwiając różne interesy w mieście, pozostawiają rowery bez opieki przed domem, sklepem lub wprost na ulicy. Następstwa są takie, że rower wprawdzie nie ulotni się w powietrze, lecz zmieni „tylko" właściciela, albowiem często zjawia się nieproszony „dobrodziej", który widząc rower pozostawiony na łasce bożej, w obawie zapewne, by „maszyna" nie zginęła, zaopiekuje się nią, pozostawiając ją sobie w nagrodę za ten, „miłością bliźniego" dyktowany uczynek... Nie wiadomo już który z rzędu obywatel — Zygmunt Łodziński doświadczył 30 lipca w samo południe, tego nieproszonego dobrodziejstwa, gdyż, jak doniósł, skradziono mu z przed domu przy ul. Starowiślnej rower marki „Royal", wart. 200 zł. Wobec tego poszkodowany zmuszony został zastąpić rower bezpłatnym, bo rodzinnego wyrobu „samochodem"...

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

OPERA I OPERETKA LWOWSKA W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś w sobotę żegna publiczność krakowską wielka śpiewaczka koloraturowa Ada Sari. Na pożegnalny występ obrała p. Sari rolę w egzotycznej operze Delibesa „Lakme". Obok znakomitego gościa ukażą się pp.: Hofmanowa, Hinglerówna, Nochowicz, Węgrzynówna, Łowczyński, Użejko, Wroński i Worch. Orkiestra pod batutą M. Zuuny. — Jutro w niedzielę, o godzinie 3 popołudniu, po cenach zniżonych, Verdiego „Aida" w obsadzie premjerowej z pp.: Walewską (partja tytułowa), Hofmanową, Koźmińska, Czarneckim, Romanowskim, Użejką i dyr. Zaleskim. Dyryguje M. Zuna. Wieczorem o godzinie 8 „Fiołek" z Montmartre" Kalmana, z p. Fontanówną w roli tytułowej z udziałem pp.: Nochowicz, Gruszczyńskiego, Folańskiego, Ruszkowskiego, Wiśniewskiego, oraz licznym baletem z primabaleriną Grabowską na czele. Dyryguje D. Polzinetti. — W poniedziałek operetka Abrahama „Wiktorja i jej huzar". We wtorek wchodzi na repertuar opera „Carmen" Bizeta w obsadzie złożonej z pp.: dyr. Zaleskiego, Walewskiej i Czarneckiego w rolach głównych, w nowej inscenizacji Ułuchanowa.

DZIŚ W TEATRZE BAGATELA TEATR STANISŁAWY WYSOCKIEJ I IRENY SOLSKIEJ wystawia sztukę W. Somerset-Maughama „Święty Płomień". Jutro w niedzielę i poniedziałek graną będzie poraz pierwszy komedja w trzech aktach Wł. Jastrzębiec-Zaleskiego „Burza w szklance wody". We wtorek 4 i środę 5 sierpnia wystawiony będzie dramat Z. Nałkowskiej „Dzień jego powrotu". Bilety sprzedaje kasa teatru „Bagatela" codziennie od godziny 10—2 i od 4—7.

KAZIMIERZ LOPEK KRUKOWSKI, który swoistym niedoścignionym humorem wprowadza na każdym swym występie publiczność w stan niepohamowanej wesołości, wystąpi w niedzielę 2 sierpnia w Starym Teatrze. W wieczorze tym biorą udział artyści scen rewjowych warszawskich: pieśniarka Irena Carnero i tancerka Jadwiga Korczyńska.

—ooo—

SPORT

ZWIERZYNIECKI KS—WKS WAWEL. W niedzielę 2 sierpnia o godzinie 11 przedpołudniem na stadjonie garnizonowym (małe Błonia) odbędą się zawody w piłkę nożną o mistrzostwo klasy A pomiędzy Zwierzynieckim KS a WKS Wawelem. Zawody te budzą w sferach sportowych wielkie zainteresowanie, ponieważ w „Wawelu" ma wystąpić poraz pierwszy nowo-pozyskany gracz Gerlitz, zaś „Zwierzyniecki" obecnie znajduje się w bardzo dobrej formie.

PIŁKA WODNA HAKOAH (Bielsko)—MAKKABI (Kraków). W niedzielę 2 sierpnia odbędą się zawody pływackie i w piłce wodnej pomiędzy ŻKS Makkabi (Kraków) a SC Hakoah (Bielsko). Dla zawodów tych jest ufundowana nagroda przechodnia, którą w ubiegłym roku zdobyła Makkabi. W programie zawodów niedzielnych prócz meczu także biegi i sztafety pań, panów i juniorów. Poraz pierwszy w Krakowie odbędą się też biegi dzieci do lat 8 i 11. Ponadto odbędzie się mecz piłki wodnej Cracovia II—Makkabi II. Zawody odbędą się w pływalni parku krakowskiego o godzinie 17. Ceny miejsc bardzo niskie.

—ooo—

Z Polski

NIEURODZAJNY ROK I TEREN DLA PRASY SANACYJNEJ W ZAGŁĘBIU KRAKOWSKIEM. Bardzo dużo wysiłku włożyli menerzy sanacyjni, a szczególnie starostwa, Rady powiatowej i komunalnej Kasy Oszczędności w Chrzanowie, dla dopomożenia usadowienia się w tutejszem zagłębiu prasy sanacyjnej. Najpierw bardzo gorliwie popierano i finansowo zasilano znany organ „frakcji rewolucyjnej" od nowego roku 1931 nieżyjący „Przedświt". Pisano w tem piśmidle artykuły z powiatowej Rady, oraz dano tłuste ogłoszenie o komunalnej Kasie Oszczędności. Pomimo to ów organ przestał dychać, a likwidacją życia i działalności „Przedświtu" zająć się musiał komornik sądowy w Warszawie. Ostatecznie ten organ na terenie zagłębia krakowskiego przez dwa lata nie przyjął się i zupełnie usechł, a właściwie to go udusił p. Roman Szuwara, który „Przedświt" po Trzebini i chrzanowskiej Kasie chorych całemi dniami nosił, zachwalał i serdecznie ściskał aż do skonania, naturalnie „Przedświtu". Postanowili później sanacyjni zwycięscy w brzeskich wyborach na wiosnę bieżącego roku w 13-tą rocznicę niepodległej Polski zasadzić nowe drzewo, rodzące sanacyjny owoc w tutejszem zagłębiu, odbyli więc konferencję i postanowili wydawać jako sanacyjny pokarm dla tutejszego zagłębia „bezpartyjny tygodnik dla wszystkich" „Głos Zagłębia Krakowskiego". Miejscem urodzenia tego organu był Oświęcim, budynek poszpitalny i tam też po wydaniu jednego numeru z datą 29 marca 1931 r. został pokryjomu pogrzebany. Ponieważ „Głosu Zagłębia Krakowskiego" już nie było, postanowiono powołać do życia „Echo Zagłębia Krakowskiego", lecz już nie w Oświęcimiu, lecz przeniesiono to „zbawienne wydawnictwo" do Jaworzna. Tu znaleziono odpowiedzialnego redaktora w osobie p. Piątkowskiego, dyrektora szkoły. „Komitet redakcyjny i wydawniczy" został złożony z pp. posła Gduli, Janoty z Rady powiatowej w Chrzanowie i z jeszcze kilku innych sanacyjnych pomagierów. To wielkie wydawnictwo i komitet redakcyjny zawarły umowę z drukarnią p. Brożka w Jaworznie i już 5 kwietnia br. ukazał się pierwszy numer tego „Echa Zagłębia Krakowskiego". Naturalnie zaapelowano do powiatowej Kasy chorych w Chrzanowie, ażeby zaabonowała dla pracowników Kasy, a szczególnie dla R. Szuwary, kilkanaście egzemplarzy. P. komisarz Kasy chorych nie omieszkał zapłacić zgóry na rok abonament dla Kasy 10 egzemplarzy, ażeby pracownicy Kasy i pacjenci w lecznicy mieli co czytać. Także kilka innych instytucyj, jak Tow. zaliczkowe w Chrzanowie, dało do tego pisma „ogłoszenia" o swojem istnieniu. Jako redaktorzy i korespondenci popisywali się różni najwybitniejsi z BB działacze. Dociągnęło to „Echo" aż do tak uwielbianej 13-ki, bo wydało 13 numerów, ostatni ukazał się 12 lipca i już tego „Echa" niema. Ale nietylko że „Echo" nie wychodzi. Przy składaniu tego pisma zatrudniono 2 zecerów: Bodzka Wład. i Kotulskiego Jana. — Jednakże już za drugą połowę czerwca i za pierwszą połowę lipca ci dwaj zecerzy nie otrzymali wypłaty zarobku: Bodzek 200, a Kotulski 100 zł. Ile na tem wydawnictwie zarobił p. Brożek jako właściciel drukarni, trudno wiedzieć. Być może, że po powrocie z urlopu pp. starostów, pos. Gduli i innych „działaczy" wznowią wydawnictwo, tembardziej może dlatego, że przecież Kasa chorych nie powinna być pozbawiona tak ważnego „organu" i to zgóry zapłaconych 10-egzemplarzy za cały rok. Napewno nietylko Kasa chorych będzie się upominać o dostarczenie jej zapłaconego z pieniędzy członkowskich towaru. Takich chętnych w abonowaniu „Echa" pod naciskiem patronów tego wydawnictwa napewno jest więcej. Coś tam musi być nie w porządku, kiedy już i tak szczęśliwe 13-ki poczynają zawodzić. Niewypłaceni zecerzy teraz chodzą po Jaworznie i powiadają: Niech to szlag trafi, wypłaty niema, bo „Echo" zdechło!

POLICJA RĄBIE! Dnia 28 lipca uległ atakowi szału Józef Czabański, murarz w Tarnowie. Nieszczęśliwy, zdemolowawszy urządzenie gabinetu lekarskiego, zajechał dorożką na ulicę Polną i tam batem zabranym dorożkarzowi powybijał szyby w oknach. Nadbiegł na to policjant nr. 1807 z wyciągniętą szablą i ciął go szablą w lewą skroń. Czabański momentalnie zalał się krwią, stracił przytomność i ciężko poraniony został odniesiony do szpitala. Zdumiewająca jest lekkomyślność, z jaką traktuje policjant życie ludzkie. Przypuśćmy nawet, że policjant mógł nie wiedzieć, że ma do czynienia z chorym umysłowo, że jednak rąbał szablą człowieka uzbrojonego tylko w bat, tego się nie da usprawiedliwić. Świadkami zajścia byli Franciszek Cieściński ul. Polna 7, Marja Stankiewicz ul. Widok 73, Stanisław Mróz Rzędzin 371, Stanisław Jasieba Rzędzin.

STRASZNA ŚMIERĆ ROBOTNIKA W KANALE PEŁTWI. We środę po południu rozeszła się we Lwowie wieść o tragicznym zgonie Wojtowicza Michała, robotnika, w kanałach Pełtwi. Natychmiast straż pożarna rozpoczęła akcję ratunkową. Rozbito żelazne drzwi prowadzące do schodów łączących z korytem Pełtwi i zaczęto szukać zwłok tragicznie zmarłego. W ten sposób przetrząśnięto koryto od pl. Rzeźni aż do Kleparowa. O godz. 4 po południu nadeszła wiadomość, że pod kościarnią wydobyto zwłoki jakiegoś mężczyzny. Okazało się, że są to zwłoki Wojtowicza. Przy robotach kanalizacyjnych na placu Rzeźni dokonywano przeróbek. Między robotnikami zajętymi naprawą znajdował się także Wojtowicz Michał. Gdy około godziny 13'30 lunął deszcz, teren objęty akcją naprawy został napełniony wodą. Pracę przerwano, ale fale poczęły zabierać nagromadzony tam materjał drzewny. Wojtowicz postanowił ocalić choć część materjału. W pewnym momencie wpadł na głębię, a strumień wody uniósł go i rzucił na betonowe boki koryta. Nieszczęśliwy stracił przytomność i poszedł pod wodę. W kanale nie było nikogo. Dopiero po upływie jakiegoś czasu zauważono nieobecność Wojtowicza; wszczęto alarm, ale było już zapóźno. Wojtowicz liczył lat 28, osierocił żonę i dwoje dzieci.

POD KOŁAMI AUTOBUSU ZGINĘŁY W SŁUPCY DWIE DZIEWCZYNKI! Trzy dziewczynki idąc we środę rano wzdłuż ul. Poznańskiej w stronę Strzałkowa, nagle przy zbiegu ulic Paderewskiego i Poznańskiej dostały się pod auto osobowe, kursujące na linji Gniezno—Witkowo—Strzałkowo—Słupca. Samochód wracał do Gniezna. Kierowca chciał zahamować, lecz prawdopodobnie z winy kiepskiego działania hamulcy nie mógł zatrzymać autobusu, tembardziej że było to z górki. Dwie dziewczynki córeczki Jana Frydrycha ze Słupcy: Stanisława lat 3 i pół oraz Helena lat 2 dostały się pod auto, ponosząc śmierć na miejscu, a trzecia, której nazwiska nie zdołano ustalić, uciekła w ostatniej chwili.

KATASTROFA HYDROPLANU WOJSKOWEGO W PUCKU. Onegdaj rano hydroplan morskiego dywizjonu lotniczego zawadził podczas lądowania o drzewo. Pilot sierż. Szatkowski i obserwator ciężko ranni. Pozostali 3 członkowie załogi wyszli bez szwanku. Samolot uszkodzony.

SAMOBÓJSTWO WOBEC ZAPROSZONYCH WIDZÓW. 30-letni sekcyjny straży bezpieczeństwa fabryki broni w Radomiu Marjan Jaroszewski, zwolniony w tych dniach ze służby, zaprosił do siebie wczoraj o godz. 8 rano kilku sąsiadów i prosił ich, by uważnie obserwowali co zaraz uczyni. Następnie przyczepił sobie na bluzie kawałek białego papieru na sercu i błyskawicznie dobywszy rewolweru, dał w tę kartkę 5 strzałów.

Przy szóstym rewolwer zaciął się. Jaroszewski zlany krwią, zachwiał się, runął na ziemię. Po chwili skonał.

LUDNOŚĆ WIĘKSZYCH MIAST W POLSCE W 1921—1931. Wedle danych głównego urzędu statystycznego ludność większych miast w Polsce w dniu 30 września 1921 r., tj. w chwili pierwszego powszechnego spisu ludności oraz w dniu 1 stycznia 1931 r. przedstawiała się następująco: Warszawa w 1921 r. — 937.000 mieszkańców, w 1931 r. — 1,115.000 mieszk. (wzrost w ciągu 10 lat o 178.000); Łódź w 1921 r. — 452.000, w r. 1931 — 606.000 (wzrost o 154 tys.); Poznań w 1921 r. — 169.000, w 1931 r. 248.000 (wzrost o 79.000); Lwów w r. 1921 — 219.000, w 1931 r. — 242.000 (wzrost o 23.000); Kraków w r. 1921 — 184.000 w 1931 r. — 212.000 (wzrost o 28.000), Wilno w r. 1910 — 181.000 (brak danych z r. 1921), w r. 1931 — 209 tysięcy (wzrost w ciągu 21 lat o 28.000); Katowice w r. 1910 — 43.000 (brak danych z r. 1921), w 1931 r. — 131.000 (wzrost w ciągu 21 lat o 88.000); Lublin w r. 1921 — 94.000, w r. 1931 — 122.000 (wzrost o 28.000); Bydgoszcz w 1921 r. — 88.000, w 1931 r. 118.000 (wzrost o 30.000); Częstochowa w roku 1931 80.000, w r. 1931 — 114.000 (wzrost o 34.000; Sosnowiec w r. 1921 — 86.000, w 1931 r. — 102.000 (wzrost o 16.000); Białystok w r. 1921 — 77.000, w 1931 roku — 100.000 mieszkańców (wzrost o 32.000).

TELEGRAMY

Zgon tow. Mikołaja Hankiewicza

Lwów, 31 lipca (tel. wł. „Naprzodu"). Dziś o 5 po południu zmarł tow. Mikołaj Hankiewicz, najwybitniejszy przedstawiciel soc. dem. ukraińskiej, wielki przyjaciel Polaków. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę po południu.

—ooo—

PROTESTY WYBORCZE PRZED SĄDEM NAJWYŻSZYM

Warszawa, 31 lipca (tel. własny „Naprzodu"). Sąd Najwyższy ustalił terminy do rozpatrzenia protestów przeciw wyborom do Sejmu i Senatu na 5 października i listopad br.

„PIERWSZA TRANSZA" REDUKCJI

Warszawa, 31 lipca (tel. własny „Naprzodu"). Dziś otrzymali wymówienie 3-miesięczne prowizoryczni pracownicy sądownictwa. Spodziewane są również wymówienia w ministerstwach. Mają je otrzymać pracownicy kontraktowi.

ODMOWA WYDANIA ZWŁOK DEMKOWSKIEGO

Warszawa, 31 lipca (tel. własny „Naprzodu"). Przed kilku dniami żona rozstrzelanego szpiega Demkowskiego zwróciła się do władz o wydanie zwłok męża, celem pochowania ich na cmentarzu. Władze wojskowe prośbie tej odmówiły.

ODROCZENIE PARLAMENTU ANGIELSKIEGO

Londyn, 31 lipca. Parlament angielski został dziś odroczony do 20 października. Gdyby stosunki międzynarodowe tego wymagały, rząd zwołałby parlament na sesję nadzwyczajną.

NOWI AMBASADORZY FRANCJI

Paryż, 31 lipca. Dziennik urzędowy ogłasza dziś nominację nowych ambasadorów francuskich w Moskwie i Rio de Janeiro. Ambasadorem w Moskwie mianowany został dotychczasowy ambasador w Rio de Janeiro hr. de Jean, a ambasadorem w Rio de Janeiro dotychczasowy poseł w Hadze Kammerer. Z kół dobrze poinformowanych donoszą, iż w najbliższym czasie nastąpi **zmiana na stanowisku ambasadora francuskiego w Berlinie**, którą to placówkę ma objąć podsekretarz stanu François-Poncet.

MILJARD FRANKÓW NA ZASTAW DZIEŁ SZTUKI

Paryż, 31 lipca. Paryscy handlarze obrazów i antykwarjusze, planują utworzyć konsorcjum, któreby pożyczyło Niemcom **miljard franków** pod zastaw dzieł starych mistrzów z muzeów niemieckich. Dzieła te miałyby pozostać we Francji aż do zupełnego zwrotu pożyczki.

PO POWROCIE „ZEPPELINA"

Friedrichshafen, 31 lipca. Sterowiec „Graf Zeppelin" zakończył dziś swą podróż podbiegunową i powrócił do Friedrichshafen, witany przez tłumy ludności owacyjnie. Dr. Eckener oświadczył, że w podróży swej sterowiec trzymał się ściśle wytkniętej ruty i przebył okrągło 13 tysięcy kilometrów. Prof. Samoiłowicz zaznaczył, że narazie nie może niestety udzielić bliższych szczegółów wyprawy, gdyż członkowie jej zobowiązani są do zachowania **milczenia przez 8 dni**. Zapewnia jednak, że podróż wypadła **korzystnie**. Pogoda i korzystny wiatr ułatwiły dokonanie pomiarów i obserwację i pozwoliły osiągnąć **dobre rezultaty wyprawy**.

KATASTROFA SAMOLOTU FRANCUSKIEGO

Paryż, 31 lipca. Koło Marsylji uległ wczoraj katastrofie nowy francuski wodnopłatowiec, który przeznaczony był do wzięcia udziału w zawodach lotniczych w Anglji o puhar Schneidera. Krótko po starcie, gdy aparat rozwinął szybkość 500 klm, — wpadł z nieznanych dotąd powodów do wody i został silnie uszkodzony. Pilot poniósł śmierć na miejscu.

KATASTROFA SAMOCHODOWA W NIEMCZECH

Augsburg, 31 lipca. Na szosie wiodącej do Dillingen podczas mijania drugiego auta wpadł samochód ciężarowy do rowu i uległ zniszczeniu. Jadąca autem dziewczynka 9-letnia poniosła śmierć, inna 5-letnia dziewczynka i 20-letni rzemieślnik odnieśli rany śmiertelne. Trzy dalsze osoby zostały lżej ranne.

MORDERSTWO I SAMOBÓJSTWO POLAKA W BERLINIE

Berlin, 31 lipca. W jednym z tutejszych pensjonatów obywatel polski Fliederbaum postrzelił pewną biuralistkę i popełnił samobójstwo.

AMY W OMSKU

Moskwa, 31 lipca. Lotniczka angielska Amy Johnson wylądowała dziś w Omsku.

OLBRZYMIA POWÓDŹ W INDJACH

Londyn, 31 lipca. Donoszą z Bombaju, że wskutek długotrwałych ulewnych deszczów rzeka Bramaputra w Indjach zagangesowych wystąpiła z brzegów i zalała wielkie obszary pól i wiele miejscowości, wyrządzając szkody miljonowe. Parę tysięcy osób zostało pozbawionych dachu nad głową. Dotychczas nieznane są bliższe szczegóły co do rozmiarów katastrofy i ewentualnych ofiar w ludziach.

—ooo—

Dalsze trwanie strajku ceglarzy w Tarnowie

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Tarnów, 31 lipca.

Strajk robotników cegielnianych **trwa w dalszym ciągu**. W dniu dzisiejszym inspektor pracy wysunął koncepcję, by robotnicy powrócili w nadchodzący poniedziałek do pracy, a we wtorek 4 sierpnia odbyłyby się w takim razie na obu cegielniach tj. „Tarnowiance" i „Konstancji" konferencje celem ustalenia cennika płac w sensie podwyżkowym. **Wśród robotników przeważa opinja, by tę koncepcję jako niezadawalniającą odrzucić.**

O ile strajk nie zostanie w bieżącym tygodniu zakończony, organizacje robotnicze uciekną się w dalszej walce do ogłoszenia **bojkotu piwa tarnowskiego**, produkowanego przez browar księcia Sanguszki, w którego cegielniach trwa zatarg.

Kryminalny życiorys działacza sanacyjnego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 31 lipca.

Dzisiejszy „Wieczór Warszawski" przynosi sensacyjne rewelacje o życiu i działalności działacza sanacyjnego, występującego pod nazwiskiem Seweryn Romin. Był on swego czasu współpracownikiem „Głosu Prawdy" (z którego powstała obecna „Gazeta Polska", główny organ sanacji), referentem do spraw filmowych w ministerstwie spraw zagranicznych, autorem broszury o marszałku Piłsudskim. Ostatnio ma odpowiedzialne stanowisko w „Federacji", z której ramienia wyjechał do Paryża jako przedstawiciel wydawnictwa „Federacji". Podobno powierzono mu stanowisko łącznika między „Fidac" (organizacja b. kombatantów) polskim i francuskim.

Prawdziwe jego nazwisko brzmi Rotberg. — W r. 1909 mieszkał w Mons w Belgji, gdzie popełnił szereg oszustw. Między innemi zamieścił w prasie emerykańskiej fałszywe ogłoszenie o miesięczniku „Humanite", zamieszczając na liście współpracowników najwybitniejsze nazwiska z literatury, polityki i nauki w Belgji. Wydawnictwo było oszukańcze a Rotberg zaczął zgarniać pieniądze od Belgijczyków w Ameryce na to wydawnictwo. Wynajął sobie wspaniałą willę pod Brukselą i żył bardzo wystawnie, naciągając liczne firmy w Mons. Pewnego dnia uciekł oknem. Policja rozesłała za nim listy gończe.

„Wieczór Warszawski" zapowiada na jutro dalsze rewelacje.

Nawiązanie rokowań o pożyczkę francuską dla Anglji

Paryż, 31 lipca. „Echo de Paris" dowiaduje się z kół miarodajnych, że zerwane rokowania francusko-angielskie w sprawie pożyczki dla Banku Angielskiego zostaną w najbliższych dniach **nanowo podjęte**. Dziennik dowiaduje się, że przerwa nastąpiła nietylko dlatego, iż powstały nieporozumienia między gubernatorem Banku Angielskiego a ministrem skarbu Snowdenem, lecz także z tej przyczyny, że kilka większych banków angielskich, które inwestowały w Niemczech większe sumy, zwróciły się do Snowdena z żądaniem objęcia gwarancyj nad kapitałem inwestowanym w Stanach Zjednoczonych w sposób zgoła nieoczekiwany.

DAWES ZAPOWIADA POLEPSZENIE SIĘ STOSUNKÓW GOSPODARCZYCH

Londyn, 31 lipca. Omawiając na łamach „Daily Expressu" obecną sytuację gospodarczą światową, ambasador amerykański w Londynie Dawes dochodzi do konkluzji, że kryzys obecny jest reakcją i następstwem przesadnej spekulacji, jaka rozpoczęła się w 1927 r. i doszła do zenitu w 1929 r. Dawniejsze doświadczenia wskazują, że czas spadku konjunktury równa się czasowi wzrostu konjunktury, czyli że **punkt zwrotny i powrót do stosunków normalnych powinien nastąpić w roku 1931**. Dają się już zauważyć pewne zjawiska **dodatnie** w różnych gałęziach gospodarczych, np. obroty w drugim kwartale br. powiększyły się w

WIZYTA FRANCUSKA W BERLINIE

Paryż, 31 lipca. Prasa francuska z całą stanowczością zaznacza, że podróż premjera Lavala i ministra Brianda do Berlina w żadnym wypadku nie nastąpi przed plebiscytem ludowym w sprawie rozwiązania Sejmu pruskiego. Z kół miarodajnych donoszą, że rząd Rzeszy zaprosi ministrów francuskich do Berlina bezpośrednio po wizycie Brüninga i Curtiusa w Rzymie. Zaproszenie ma nastąpić drogą dyplomatyczną. W rachubę wchodzi druga połowa sierpnia.

PRZEMYSŁOWCY ANGIELSCY NIEZADOWOLENI Z KONFERENCJI LONDYŃSKIEJ

Londyn, 31 lipca. Sprawozdanie stowarzyszenia przemysłowców angielskich za bieżący kwartał stwierdza, że konferencja londyńska 7 państw nie powzięła zadowalających postanowień zdolnych do złagodzenia kryzysu gospodarczego, w następstwie czego zaistniało **wielkie niebezpieczeństwo dla stabilizacji europejskiej**. Jedyna, mała zresztą pociecha dla przemysłu brytyjskiego może być ta okoliczność, że na pewien czas **zmniejszy się nacisk konkurencji niemieckiej na rynkach eksportowych.**

Pogłoski o ciężkiej chorobie Brianda

Paryż, 31 lipca. Nieobecność Brianda na wczorajszej Radzie ministrów stała się powodem alarmujących pogłosek o ciężkiej chorobie ministra spraw zagranicznych. W związku z tem z kół miarodajnych donoszą, że Briand cierpi od dłuższego czasu na **astmę**. Od czasu podróży do Londynu dolegliwości te zwiększyły się w następstwie zaziębienia do tego stopnia, że Briand zmuszony był poddać się badaniu lekarskiemu. Stan jego zdrowia **nie budzi żadnych obaw**, jednakże lekarze zalecili mu wyjechać na parę tygodni na wieś.

Niemiecka partja ludowa łączy się z Hitlerem

Berlin, 31 lipca. Z kół miarodajnych niemieckiej partji ludowej **potwierdzają** pogłoskę o konferencji **przywódcy partji ludowej Dingeldeya z Adolfem Hitlerem**. Konferencja ta odbyła się bez świadków, a zatem wszelkie szczegóły podawane przez prasę pozbawione są wszelkich podstaw realnych. Biuro partji oświadcza, że rozmowa obu polityków nie dotyczyła spraw finansowych, lecz **poruszała zagadnienia czysto polityczne**.

Z życia robotniczego

Przegląd tygodniowy

NIŻSZE PŁACE, ALE WYŻSZE CENY!

Pokazuje się, że na samej tylko obniżce płac pracowników państwowych i istnej orgii obniżkowej zastosowanej przez przedsiębiorców prywatnych wobec robotników, nie kończą się jeszcze „dobrodziejstwa", takie od pewnego czasu wala się klasie robotniczej na znękane głowy. Bo oto, równocześnie z falą redukcyi zarobków **ceny żywności idą stale w górę.**

Na objaw ten odbijający się, rzecz prosta, w pierwszym rzędzie na żołądkach robotniczych, zwraca uwagę ostatni numer **„Kolejarza-Związkowca"**, biorąc jako przykład ewolucję cen dwóch głównych artykułów żywności, a więc **zboża** i jego przetworów, oraz **mięsa** i jego przetworów łącznie z tłuszczem.

Jak wiadomo, żyto po katastrofalnie, a stale niskim poziomie cen na wiosnę, nagle i niespodziewanie zaczęło iść w górę na giełdach zbożowych.

Czy to rolnicy ceny podwyższyli?! Nieprawda! Był to zupełnie samowolny, z produkcją rolną nic nie mający wspólnego, „kawał" giełdziarski spekulantów zbożowych.

Stwierdziły to nietylko fachowe koła rolnicze, ale także instytucje państwowe, jak Bank Gospodarstwa Krajowego i Instytut Badania Cen, które w swych sprawozdaniach wyraźnie podkreślają, że **zwyżka cen zboża żadnej nie wywoła poprawy na wsi**, z zapasów zboża na sprzedaż wówczas już ogołoconej.

Więc „zwyżkę" zrobili sami sobie spekulanci, posiadający w magazynach zapasy skupione poprzednio za bezcen!... Za giełdziarzami poszli młynarze, którzy przecież zboża dziennemi porcyjkami również nie kupują, lecz gromadzą je po cenach również najniższych.

Rzecz druga — **mięso, tłuszcze, wędliny.**

Wszystkim wiadomo i stwierdzają to w każdem swojem sprawozdaniu państwowe instytucje gospodarcze, że nasza produkcja hodowlana jeszcze nigdy nie znajdowała się w warunkach tak fatalnych, jak obecnie.

Eksport trzody i bydła zagranicę **ustał prawie zupełnie.** Skutkiem tego, przy dużej podaży, cena trzody np. spadła tak nisko, że na targach krajowych za kilogram żywca płaca rolnikom po.. 70 groszy i nawet mniej!... Podobnie jest z cenami bydła.

Ale mamy szajkę **spekulantów** skupionych w osławionym Związku eksporterów trzody i bydła, o którego praktykach pisały nawet gazety sanacyjne.

Ta to „organizacja społeczna", cieszaca się „silnemi plecami" w sferach sanacyjnych, **cały prawie handel trzodą i bydłem trzyma w swych szponach i nie dopuszcza do tego, by niskie u producentów ceny żywego inwentarza, przyniosły jakąś ulgę ludności miast i ośrodków przemysłowych...**

Sytuacja jest chyba jasna dostatecznie! Z jednej strony obniża się ludziom pracy ich dochody, redukując płace pracowników państwowych i zarobki robotników — z drugiej spekulanci najspokojniej podwyższają sobie ceny żywności, **potęgując w ten sposób jeszcze nędzę ludzi pracy.** Dokąd to wszystko prowadzi!? Czy czeka się na to aż wystąpi i przemówi — **głód!**

Groźba zatargu w przemyśle budowlanym w Jaśle

WIELKIE ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH

W ubiegły czwartek 30 lipca br. odbyło się w **Jaśle** bardzo liczne zgromadzenie robotników **budowlanych**, zorganizowanych w Centralnym Związku Robotników Budowlanych w Polsce. Na zgromadzeniu po referacie tow. **Wohnouta**, w obszernej dyskusji omówili miejscowi towarzysze stosunki panujące na jasielskim rynku pracy, stwierdzając, że obecny poziom płac jest tak niski, że gdyby przedsiębiorcy budowlani nie zgodzili się na polubowne załatwienie sprawy i **nie** zawarli **umowy zbiorowej**, czego oddawna domagają się robotnicy, to w takim razie nie pozostanie im nic innego, jak drogą walki strajkowej zdobyć sobie ludzkie warunki płacy.

Podkreślić należy, że w Jaśle odbywały się w roku bieżącym na ten temat konferencje, w których uczestniczył inspektor pracy, ale wobec uporu niektórych przedsiębiorców, do zawarcia umowy zbiorowej nie doszło.

Związek Robotników Budowlanych dołoży ze swej strony wszelkich starań, by upór tych kilku przedsiębiorców przełamać, a mając słuszność po swojej stronie, jest przekonany, że spotka się w tej akcji z poparciem wszystkich rozsądnych i uczciwych ludzi.

Nastrój wśród jasielskich robotników budowlanych jest bardzo podniecony, żądania swoje gotowi są oni poprzeć wszystkiemi stojącemi do ich dyspozycji środkami. **Od przedsiębiorców budowlanych zależy w tej chwili, czy Jasło zostanie wstrząśnięte walką strajkową, czy też zatarg zostanie załatwiony polubownie.**

Organizacja, organizacja, organizacja!

PRAWDA, O KTÓREJ NAM NIGDY NIE WOLNO ZAPOMINAĆ

Tyle lat mówi się robotnikom o potrzebie organizacji, o korzyściach, płynących dla robotników z walk o wyższe płace lub w obronie dotychczasowych zdobyczy, o ochronę pracy, hygjeniczne warunki pracy, o krótszy czas pracy. Wskazuje się na wychowawczą, oświatową pracę związków itd.

Niejednemu działaczowi już sprzykrzyła się ta praca ciągłego nawoływania do organizacji, kiedy widzi, że jeszcze wielu robotników stoi poza organizacją. Niejeden wyrzuca to robotnikom, że na tyle lat agitacji już wszyscy robotnicy dostatecznie powinni być przekonani o konieczności należenia do organizacji i opłacania składek.

Mimo to jeszcze bardzo wielu robotników nie docenia, nie rozumie tej potrzeby i wciąż stoi poza zorganizowanemi szeregami. Dlatego agitacja uświadamiająca robotników o potrzebie organizacji musi być ciągle prowadzona. Wielu jest jednak takich robotników, którzy choć rozumieją i odczuwają potrzebę organizacji, a nawet ją popierają, przychodzą na zgromadzenia, chętnie wysłuchują przemówień, darzą oklaskami, a najchętniej przyjmują wywalczane przez Związek zdobycze lub obroniony stan posiadania, **mimo to nie spieszą się z opłacaniem wkładek do Związku**, żałują tych 2 lub 3 zł. miesięcznie, wymawiają się niskiemi płacami, niepełnym tygodniem pracy, tysiącem innych przyczyn. **Wszystkie te wymówki są jednak niesłuszne i całe rozumowanie takiego robotnika jest fałszywe.** Bo brak organizacji spowoduje dalsze obniżki płac, więc pomniejszy stan posiadania i zubaży robotnika jeszcze więcej! Tam zaś, gdzie robotnicy mają **silną organizację, obronią się przed obniżką, zdobędą nawet podwyżki płac.** Dowodem tego wszystkiego ostatnio przeprowadzone strajki robotnicze, które zostały zakończone zwycięsko dla robotników!

Sam fakt istnienia organizacji klasowej na terenie fabryki onieśmiela fabrykanta do stosowania obniżek lub prześladowań, kar itd. To wszystko musimy ciągle klasie robotniczej tłumaczyć, uświadamiać ją i agitować za organizacją.

Ale jako najważniejszy moment w agitacji, który zbyt często jest pomijany, to **ostateczny ideał walki wyzwoleńczej klasy robotniczej.** Musimy przypominać i wszczepiać klasie robotniczej **więcej idealizmu i ofiarności** w walce o lepsze jutro.

Dlatego nasza praca agitacyjno-organizacyjna iść powinna w następujących kierunkach:

1) przez ustawiczne uświadamianie robotników, że do Związku **należy** płacić nie tylko za uzyskane korzyści materjalne, ale i z tego względu, że klasowe Związki oprócz walki o doraźne korzyści, **mobilizują klasę robotniczą do walki o obalenie kapitalizmu i zmianę dotychczasowego ustroju kapitalistycznego na socjalistyczny.** Albowiem w tym ustroju robotnik ciągle będzie w niewoli, wyzysku, **ciągle będzie niedojadał i walczył**, aby się utrzymać na powierzchni życia bez żadnej nadziei na zdobycie dobrobytu kulturalnego człowieka, korzystającego ze wszystkich owoców tego świata i żyjącego pełnią życia, a nie tak jak obecnie w nędznej wegetacji, w ciągłej gorączkowej pogoni za zdobyciem grosza na suchy kawałek chleba.

Tę ideję pragnienia i zdobycia całkowitego wyzwolenia musimy usilnie krzewić. Nie może nam tego idealizmu przyćmiewać lub gasić całkowicie, koszmar sanacyjny, **bo ten koszmar jest przejściowym**, nie rokuje już dłuższego żywota. Ale klasa robotnicza pozostanie — i musi swoją walkę o ideał socjalizmu prowadzić aż do skutku.

Wszak obecny straszliwy kryzys, panujący na całym świecie jest najjaskrawszym dowodem, że kapitalistyczny ustrój przeżywa się, a otwiera się karta dziejów dla Socjalizmu. **Triumf socjalizmu musi klasa robotnicza przyśpieszyć przez silną organizację.**

Więc poza obroną robotnika w codziennej pracy przed atakami kapitalistów i faszyzmu polskiego, organizacja ma ten wielki cel **wywalczenia całkowitego wyzwolenia klasy robotniczej.**

I w imię tego celu oraz doraźnych korzyści robotnicy powinni, mimo kryzysu, organizować się i opłacać wkładki regularnie, a nie zginać karku przed wrogiem.

O tych obowiązkach ciągle należy robotnikom przypominać, a każdem zgromadzeniu i kłaść nacisk na regularne opłacanie wkładek. **Z. B.**

Nadzwyczajny Zjazd

ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU DRZEWNEGO W POLSCE Z SIEDZIBĄ W KRAKOWIE

Dnia 2 sierpnia o godz. 9 rano w Krakowie rozpocznie obrady nadzwyczajny Zjazd delegatów Związku, jako parlament uświadomionego i zorganizowanego proletarjatu przemysłu drzewnego. Witamy serdecznie naszych delegatów i gości w murach czerwonego Krakowa, który tyle dał dowodów kultury, wysokiego uświadomienia, solidarności klasowej, rewolucyjnego ducha i czynu — proletarjatu.

Zjazd zbiera się w chwili dla robotników przemysłu drzewnego bardzo trudnej. Masa robotników żyje w ciężkich warunkach, głodzie i w rozpaczy. Nędza głodujących i wyzyskiwanych robotników woła o pomstę do nieba. To też **Zjazd będzie miał doniosłe znaczenie dla ruchu robotników drzewnych** i wobec rzucanych dziś haseł „solidaryzmu" pracy z kapitałem czyli owcy z wilkiem, — **podkreśli stanowisko klasowe Związku.**

Zwycięstwo klasy robotniczej jest uwarunkowane współdziałaniem zawodowej i politycznej socjalistycznej organizacji proletarjatu. Zjazd określi kierunek naszej akcji na czas najbliższy.

M. Łachecki.

Kapitaliści — kapitaliści

NA MARGINESIE NAJNOWSZEJ KSIĄŻKI FORDA

Co jakiś czas obiegają prasę wywiady, bądź też streszczenia wystąpień publicznych amerykańskiego „króla samochodów" **Forda**, którego zasady odbiegają niesłychanie daleko od zasad naszych rodzimych kapitalistów, i czasami w ustach magnata przemysłowego, jakim jest Ford, brzmią prawie że... rewolucyjnie.

Nie musimy dodawać, że cały „**fordyzm**" dla nas, socjalistów, oczywiście nie jest do przyjęcia, nie wykracza on bowiem poza ramy zracjonalizowanej produkcji kapitalistycznej, w dyskusji jednak z naszymi zaściankowymi kapitalistami można u Forda zaczerpnąć sporo zdrowych argumentów. I tak ostatnio opublikował Ford nową książkę pod tytułem „Naprzód". W książce tej wygłasza „król samochodowy", który wszak powinien być autorytetem dla różnych polskich fordziątek, takie zapatrywania:

„Najważniejszym warunkiem powodzenia i zysku jest: 1) coraz lepszy gatunek towaru, 2) dobra reklama, aby wszyscy o tem wiedzieli, 3) redukowanie kosztów produkcji, 4) **zwiększenie płac robotniczych**, 5) zmniejszenie kosztów sprzedaży i transportu".

Twierdzi dalej Ford, że większość interesów jest prowadzona niedbale i że to jest właśnie przyczyną ogólnego kryzysu. „Niema doborowych towarów. Każdy produkt musi być ulepszony. **Nie może być jednak ulepszany przez źle płatnych robotników**".

„Szkoda czasu i pieniędzy na stworzenie doskonałej fabryki, **jeśli się ma zamiar stosowania głodowych płac. Wytępienie nędzy jest jedynym racjonalnym celem prowadzenia interesu**".

Myśli powyższe nie są u Forda pustą frazeologją, gdyż płace robotnicze w zakładach Forda są obecnie **cztery razy tak wysokie, jak były w roku 1910**, a jednak koszty produkcji **są obniżane.**

Porównajmy teraz stosunki, panujące w naszym przemyśle ze wskazaniami kompetentnego chyba w tej dziedzinie p. Forda. Zastanawia się nad tą sprawą w ostatnim numerze „Górnika" tow. **Jan Stańczyk.** Pisze on: „**Coraz częściej w obozie kapitalistycznych wyznawców pojawia się żądanie podniesienia stopy życiowej szerokich mas konsumentów, celem rozszerzenia rynków zbytu dla nagromadzonych i gromadzących się w magazynach towarów.**

Tak jest na szerokim świecie. Ale na polskim zaścianku nic się nie dzieje w myśl przysłowia: „Niech na świecie będzie wojna, byle polska wieś

zaciszna, byle polska wieś spokojna" — tuptają kapitaliści nasi w udeptanem przez praojców kółeczku wstecznictwa. **Nie! nasi kapitaliści nie zostali wciągnięci w wir nowych haseł reformatorskich, któremi zaraził się kapitaliści innych krajów.** Do wszystkiego, co nowe, co wymaga zmian w myśleniu, co skłania do nowych poglądów na stare metody produkcji i wymiany dóbr, co zmusza do rewizji poglądów, na zagadnienia długości czasu pracy robotników, ich wynagrodzenia, ubezpieczenia socjalne, **patrzą nasi kapitaliści z nienawiścią.** Ich ciasne móżdżki hołdują nadal jednej tylko zasadzie: zdobycia przy utrzymaniu źle urządzonych, staremi maszynami pracujących fabryk, stosowaniem niskich płac, jak największych zysków na dziś i najbliższe tygodnie, **bez troski o przyszłość.** Zmiana starych maszyn na nowe.., ale po co ?— przecież stare jeszcze się nie rozleciały. Lepsze wynagradzanie robotników.., ależ na miły Bóg, — przecież przy tych płacach jakoś się jeszcze robotnicy ruszają... A więc po co zmiany?... konkurencja?... głupstwo, rząd musi nas obronić przed obcą konkurencją wysokiemi cłami ochronnemi. — **A jak to nie wystarczy, to musi nam przyznać premje wywozowe.** Ulgami przewozowemi, zwolnieniem od płacenia podatków też można nas ratować. A gdy to wszystko będzie za mało, no to **obniżymy płace robotników, przedłużymy czas pracy..**, wreszcie rząd musi się zgodzić na zniesienie ubezpieczeń socjalnych. Czy to nie proste... a takie stare.., takie nasze narodowe... **Po co szukać nowych dróg, zakłócać sobie spokój jakiemiś tam reformami, zrodzonemi w umyśle jakichś lekkomyślnych Fordów.** — Oto sposób myślenia i patrzenia na świat naszych kapitalistów".

Trudno do tych słów dodać cokolwiek. Chyba to, że nasi kapitaliści są daleko „głupsi od Forda.

Redukcje w Mościcach

W państwowej fabryce związków azotowych w Mościcach nastąpiła dalsza redukcja załogi. Z 1700 robotników, zatrudnionych w fabryce, **wypowiedziano pracę 288 robotnikom.** Wśród załogi wyłoniła się inicjatywa, by przeprowadzono zasadniczą redukcję godzin pracy i uchroniono w ten sposób robotników od redukcyi.

Przegląd gospodarczy

WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE

Dnia 25 lipca wyszedł z druku zeszt 21 „Wiadomości Statystycznych", wydawnictwa głównego urzędu statystycznego, ukazującego się w językach polskim i francuskim 3 razy na miesiąc. Zeszyt ten zawiera w tablicach i wykresach ostatnie dane, dotyczące: stanu gospodarczego Polski oraz państw zagranicznych w zakresie produkcji, handlu, komunikacji, cen, pracy, zrzeszeń gospodarczych, kredytu, demografji i zdrowotności oraz dział: różne.

— o o o —

Z TARGU PIĄTKOWEGO W KRAKOWIE

Notowano: mleko niezbierane 1 litr 25—30 gr., mleko zbierane 1 litr 18—20 gr., mleko kwaśne 1 litr 20—25 gr., masło deserowe 1 kg. 4'40—4'60 zł., masło kuchenne 1 kg. 3'80—4'20 zł., śmietana słodka 1 litr 50—60 gr., śmietana kwaśna 1 litr 1'40—1'60 zł., ser zwyczajny 1 kg. 0'80—1 zł., jaja świeże sztuka 9—10 gr., ziemniaki 1 kg. 16—18 gr., kapusta szt. 15—20 gr., kalafiory szt. 20—65 gr., pomidory 1 kg. 80—90 gr., ogórki szt. 2—3 gr., jabłka kompot. 1 kg. 30—50 gr., jabłka stołowe 1 kg. 0'60—1'20 zł., gruszki 1 kg. 0'60—1'20 zł., śliwki 1 kg. 0'80—1 zł., śliwki zagran. 1 kg. 1'80—2 zł., morele 1 kg. 3'40—3'60 zł., borówki 1 litr 25—30 gr., maliny 1 litr 70—80 gr., porzeczki 1 litr 1'20—1'40 zł.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Lakme" (występ Ady Sari).
Niedziela popołudniu: „Aida" (z występem: Zaleskiego, Czarneckiego i Użejki — ceny zniżone). Wieczorem zaś „Fiołek z Monmartre".

TEATR „BAGATELA":

Sobota: „Święty Płomień" Maughama (gościnne występy Ireny Solskiej i Stanisławy Wysockiej).
Niedziela: „Burza w szklance wody" Wł. Jastrzębiec-Zaleskiego.
Poniedziałek: „Burza w szklance wody" Wł. Jastrzębiec-Zalewskiego.

KINOTEATRY

Apollo: „Spór o sierżanta Griszę".
Corso: „Owoc zakazany".
Dom żołnierza: „Kobieta w płomieniach" (Olga Czechowa).
Promień: „Karuzela grzechu".
Światowid: „Poganin".
Świt: „Lotnik".
Sztuka: „Pod dachami Paryża".
Uciecha: „Paryżanka".
Wanda: „W małej kawiarence".
Warszawa: „Chaplin po ślubie".

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota 1 sierpnia

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.50: Komunikat gospodarczego. 15.25: Odczyt: „O autorze „Wieczorów pielgrzyma" Stefanie Witwickim". 15.45: Wiadomości wojskowe — omówi i odpowiedzi udzieli red. J. Targ. 16.00: Słuchowisko dla dzieci młodszych. 16.30: Koncert dla młodzieży z Warszawy. Po koncercie komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.50: Odczyt ze Lwowa: „Kajakiem z Warszawy na Hel". 17.15: „Rzeczy ciekawe" — red. J. Bajsarowicz. 17.35: Odczyt z Warszawy: „Wakacje polskiego zoologa". 18.00: Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 18.45: Inauguracja kongresu Esperantystów w Krakowie. 19.45: Rozmaitości, komunikaty. 20.00: Komunikat sportowy miejscowy. — 20.15: Muzyka lekka z Doliny Szwajcarskiej. W przerwie koncertu feljeton z Wilna: „Piscator-Brecht". — 22.00: Odczyt z Warszawy: „Na widnokręgu". 22.15: Dodatek do prasowego dziennika radjowego z Warszawy. 22.20: Komunikaty. 22.30: Koncert Chopinowski z Warszawy. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

Związki i zgromadzenia

BACZNOŚĆ TOWARZYSZE GÓRNICY W ZAGŁĘBIU KRAKOWSKIEM! W niedzielę 2 sierpnia w sali strażnicy w **Chrzanowie**, o godzinie 9 rano odbędzie się okręgowa konferencja Zagłębia Krakowskiego, na którą wszystkich zainteresowanych funkcjonarjuszów i członków CZG zapraszamy.

Jan Papuga,
sekretarz okręgowy CZG.

KLUB TOWARZYSKO - NAUKOWY Związku zawodowego pracowników umysłowych (Sławkowska 6) zawiadamia, że na ogólne życzenie uczestników posiedzeń klubowych kol. H. Purman ponownie wygłosi **w poniedziałek dnia 3 sierpnia br.** „Przegląd aktualnych wiadomości politycznych i gospodarczych". Wstęp wolny. Początek punktualnie o godzinie 8 wiecz.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Unieważniam książeczkę rejestracyjną Nr. 95.510, która została przezemnie zagubioną. Baruch Salomonn.

Unieważniam skradzioną książeczkę wojskową wydaną P. K. U. Nowy Targ. Kołodziej Józef, Kraków.

Wydawca: **Emil Haecker.** — Redaktor odpowiedzialny: **Michał Węgłowski.** — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.